Nr. 49. Łódź, Wtorek, 19 Lutego 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Jak rozgraniczyć?

Rozgraniczenie pomiędzy Polską a Ukrainą, które komisja mieszana ma przeprowadzić w myśl art. 2 traktatu brzeskiego „z uwzględnieniem stosunków etnograficznych i życzeń ludności", jest w praktyce nierozwiązalne, ponieważ wytknięta w traktacie „ogólna linja" znajduje się w zupełnej sprzeczności z istotnym stanem etnograficznym na miejscu.

Rozgraniczenie takie byłoby możliwem tylko w tym wypadku, gdyby „linja ogólna" biegła przez okolice mieszane pod względem narodowościowym. Tymczasem biegnie ona w rzeczywistości przez okolice czysto polskie.

Jeżeli więc linja graniczna ma iść przez okolice polskie, to powstaje pytanie niezwykłe, a mianowicie jak odgraniczyć gminy czysto polskie od gmin również czysto polskich „z uwzględnieniem stosunków etnograficznych i zgodnie z życzeniami ludności"? Takie rozgraniczenie równa się poszukiwaniu kwadratury koła i żadna komisja mieszana tej zagadki nie rozwiąże.

W książce W. Wakara „Rozwój terytorjalny narodowości polskiej" (Warszawa, 1917, trzy tomy) mamy wielką mapę, przedstawiającą obszar wyznań w Królestwie Polskiem podług gmin, sporządzoną na zasadzie danych urzędowego Warszawskiego Komitetu Statystycznego z r. 1909. W stosunku do Chełmszczyzny wyznanie katolickie, jest, jak wiadomo, nietylko identyczne z polskością, lecz nadto w liczbie prawosławnych, jak przyznaje sama statystyka rządu rosyjskiego, figuruje pewien procent polaków. A zatem ta mapa może być wykładnikiem polskości gmin poszczególnych — i to na naszą korzyść.

I cóż widzimy?

Granica Ukrainy ma się zaczynać w gminie Tarnogród nad granicą Austrji i biedz na północ przez miasta Biłgoraj, Szczebrzeszyn, Krasnystaw, Puchaczów, Radzyń, Międzyrzec aż do Sarnak nad granicą gub. grodzieńskiej.

Zbadanie mapy daje zdumiewające wyniki.

Oto gmina Tarnogród jest w większości polską. Dalej na północ idzie gmina Księżpol, jedyna gmina na projektowanej linji granicznej z pewną przewyżką prawosławnych (dziś ich tam oczywiście już zabrakło), a następnie wszystkie gminy na przestrzeni około 200 kilometrów aż do Sarnak są polskie!

Nad Księżpolem leży gmina Puszcza Solska, potem gmina Biłgoraj — obie polskie; pomiędzy Biłgorajem a Krasnymstawem mamy gminy Radecznicę, Sułów, gminę miasteczkową Szczebrzeszyn i Nielisz; pomiędzy Krasnymstawem a Puchaczowem rozciągają się obszary gmin Łopiennik, Jaszczów, Brzeziny, Ludwin; od Puchaczowa do Radzynia ciągną się gminy Ostrów, Tyśmienica, Suchowola; od Radzynia do Międzyrzeca — gminy Lisia Wólka, Szóstka i Zahajki; wreszcie od Międzyrzeca pod Sarnaki — gminy Tłuściec, Huszlew, Czuchleby i Chlebczyn — wszystkie polskie.

Nie zapominajmy, że tak mówią nam urzędowe źródła rosyjskie, usiłujące katolickość tych gmin obniżyć na korzyść prawosławia. Gdy w r. 1912 przyszło do utworzenia tak zwanej „gubernji chełmskiej", zaborczość nacjonalizmu rosyjskiego musiała przystanąć nad granicami tych gmin i szukać sobie żeru na wschód od nich. Gminy, położone na wschód od tej ogólnej linji aż do Bugu padły wtedy ofiarą panrusycyzmu i z nich utworzono gubernję chełmską.

Ponieważ jednak i na wschód od tej linji istniały gminy polskie, Duma rosyjska wykręciła granicę szczegółową w tak dziwaczne zygzaki, polując na kawałki gmin, że powstała linja graniczna wprost nie do pomyślenia: niekiedy prosta droga wiejska biegła trzykrotnie przez gub. lubelską, gub. chełmską, znowu lubelską i znowu chełmską. Tę monstrualną granicę tworzyły rozum czynownika i zachłanność popa, a ludności nie pytano o jej życzenia.

Czy taka zygzakowata granica możliwa jest teraz między dwoma państwami, jak Ukraina i Polska? Oczywiście, musi być prostszą, choćby dlatego, że niepodobna inaczej wykonywać np. dozoru celnego.

Wystawmy sobie teraz, że komisja mieszana zechce ustanowić granicę między Biłgorajem a Szczebrzeszynem. Gdyby ją wytknęła w prostej linji, okazałoby się odrazu, że czysto polskie gminy, jak np. Terespol, Aleksandrów, Suchowola, Zwierzyniec, Mokre, Krynica, Łabunie i Komarów znalazłyby się na wschodzie. A gdyby te gminy wyraziły życzenie pozostania przy Polsce (co jest niewątpliwem), runęłaby natychmiast cała koncepcja państwowej linji między Biłgorajem i Szczebrzeszynem i granicę wypadłoby przesunąć o 50 kilometrów na wschód pod Tomaszów, wtedy upadłoby żądanie traktatu brzeskiego, ażeby granica poczynała się pod Tarnogrodem. Trzeba byłoby ją przesunąć pod Tomaszów, a tymczasem na wschód od Tomaszowa leży kilka gmin także z przeważającą ludnością polską.

Co robić z temi gminami, jeżeli zechcą one także należeć do Polski? W pow. hrubieszowskim np. zostałoby zaledwie kilka gmin z przeważającą ludnością prawosławną. Ale te gminy miały większość prawosławną urzędownie w r. 1909; czy ją mają obecnie — to wątpliwe. Nawet gmina Horodło nad samym Bugiem w r. 1909 miała większość katolicką; cóż dopiero teraz!

Podobnież ma się sprawa z kilkoma gminami na wschód od Radzynia; mianowicie gminy Milanów, Brzozowy Kąt, Jabłoń, Żelizna, Lubienka, Rososz i Horodyszcze w r. 1909 miały urzędownie większość katolicką, a dziś tembardziej są one polskie. Jeżeli one nie zechcą wejść do Ukrainy, wtedy linja państwowa przez Radzyń biegnąca, będzie musiała przesunąć się niemal pod sam Bug.

Już mapa 1909 roku prowadzi nas konsekwentnie na wschód i spycha granicę polskości na Bug. Jakież wyniki dałoby szczere zastosowanie zasady etnograficznej i woli ludności w 1918 roku?

Delegacja ukraińska operowała w Brześciu przy stawianiu swych żądań materjałami carskich urzędników z 1912 roku, na podstawie których wykrojono wtedy sztuczną gub. chełmską. Innych materjałów delegacja ta nie miała i mieć nie mogła, bo od r. 1897 nie było w Rosji spisu jednodniowego, a inne źródła były stronnicze.

W r. 1912 rząd rosyjski w nowej gubernji naliczył około 950 tys. mieszkańców, w czem tylko 275 tys. prawosławnych, 135 tys. żydów i 28 tys. kolonistów niemieckich; reszta, czyli blisko pół miljona ludzi przypadała na katolików.

Dziś stosunek ten jest zupełnie inny. Wskutek ucieczki podczas wojny opuściło Nadbuże przeszło 200 tys. ludzi i na terytorjum Chełmszczyzny zostało teraz zaledwie 80 tys. prawosławnych. Przypuszczać można, że około 100 tys. prawosławnych wróci; ale też wróci taka sama ilość uchodźców katolickich. Wtedy na jakie 700—800 tys. mieszkańców będziemy mieć na Chełmszczyźnie obok pół miljona polaków tylko 130 tys. prawosławnych i około 100 tys. żydów. W tych warunkach kataster narodowościowy wypadnie dla ukraińców beznadziejnie. Gdyby nawet wszyscy prawosławni podali się za ukraińców, stanowić oni będą znikomą mniejszość.

Rozgraniczenie przeto między Polską a Ukrainą może nastąpić jedynie na linji Bugu. To jasne jak słońce i to sobie winny uprzytomnić wszystkie czynniki miarodajne.

Zot.

Prawda o Finlandji.

P. t. „Prawda o Finlandji" podaje „Politiken" wywiad ze znanym lekarzem finlandzkim, dr. Runebergiem, kreślący obecny stan walk wewnętrznych w Finlandji:

„Niepojętem jest wprost — opowiada dr. Runeberg — to, co się dzieje w Finlandji. Kto nie zna naszych stosunków, potrząsać musi z niezrozumienia głową. My jednak, którym się zdaje, że dokładnie znamy naszą ojczyznę, pojmujemy, w jaki sposób szerokie koła ludności mogły upaść tak nisko. Walczyliśmy i cierpieliśmy pod obcem jarzmem przeszło sto lat, a teraz zyskujemy swobodę, by marnieć i krwawić wskutek wewnętrznego rozdarcia. Przechodzi to wprost rozum ludzki. Obcy nie są wprost zdolni pojąć naszego nieszczęścia, nie znając przeciwieństw i żaru duszy finlandzkiej. Partja socjalistyczna, której w wysokim stopniu brak inteligentnych, ba, nawet jaką taką kulturę posiadających przywódców, grała grę podwójną, wprost zbrodniczą. Wobec obywatelskiej większości w sejmie socjaliści wyrzekli się wszelkiej łączności z terorem czerwonej gwardji; dziś jednak stoją oni w ścisłym związku z hordami bandytów, teroryzujących Finlandję i będących panami Helsingforsu, Abo i Wyborgu.

Partja socjalistyczna w Finlandji jest bardzo młoda. Dopiero w r. 1895 zaczęła występować jako czynnik w życiu politycznem, a wiele szczegółów złożyło się na to, że rozwój jej stał się nienormalnym. Gdy po wielkiej rewolucji listopadowej w r. 1905 zamordowano naszego ciemięzcę, Bobrikowa, tworzyliśmy przecież jedną zwartą całość, a sejmowi udało się przeprowadzić najdemokratyczniejszą w świecie konstytucję. Posiadamy ją do dziś dnia. Jest ona tak demokratyczną, że bardziej zdemokratyzować się nie da. Podczas dalszego panowania rosyjskiego przy pomocy gwałtów rosyjska demokracja wzmogła się, pragnąc jednak tylko imponować. Praca reformatorska partji socjalistycznej była minimalna.

Nadeszła wreszcie wojna, a podczas niej żołdactwo rosyjskie stało się panem położenia. Odbyły się wprawdzie wybory; nowy sejm jednak, w którym socjaliści osiągnęli większość, nie mógł nawet marzyć o zebraniu się. Zwołał go dopiero po wielkiej rewolucji marcowej rząd rosyjski tymczasowy. Nastąpiły wybory, z których wyszedł sejm z socjalistyczną mniejszością. Nastał nowy rząd obywatelski, który nie dążył do uznania Finlandji przez p. Lenina. Stosunki wewnętrzno - polityczne zmusiły jednak rząd ten do postarania się o uznanie ze strony bolszewików, gdyż Niemcy i Szwecja stawiły ten warunek. Gdy rozbito zgromadzenie konstytucyjne w Petersburgu, przy pomocy żołnierzy i marynarzy z Helsingforsu, przykład dla naszych bolszewików był dany.

Niestety, także i w inny sposób! W tym czasie utworzono czerwoną gwardję. Nastąpiło mordowanie oficerów w pułkach rosyjskich, nastąpiły nieopisane gwałty dni marcowych, mordy w Helsingforsie ze strony czerwonej gwardji w listopadzie. Byliśmy przygotowani! Czerwoni nie dopuścili do tworzenia korpusów celem ochrony życia i całości współobywateli, choć warunki domagały się tego gwałtownie. Rdzenia czerwonych gwardyj nie tworzą, jak się na ogół sądzi, sami bandyci, lecz żywioły najwięcej fanatyczne, anarchiczno - rewolucyjne. Do tego przyłączył się naturalnie wszelki możliwy motłoch, przestępcy i bandyci, a nieszczęście chciało, że w trzech największych miastach kraju znalazło się dość materjału i dość nienawiści.

O rekruta do czerwonej gwardji było nietrudno. Podczas wojny rozpoczęto olbrzymie prace fortyfikacyjne wokół Helsingforsu, Wyborga i Abo. W samym Helsingforsie 30 tysięcy robotników zajętych było budową szańców. Ściągnięto ich z całego kraju, a przeważnie były to elementy jaknajgorsze, jakie tylko w całej Finlandji znaleźć było można, zebrane pod nahajką rosyjskich podoficerów. Wszyscy porządni robotnicy pozostali w domu, nie pozwalając się skusić bardzo dobrym zresztą zarobkiem. Jakże jednak sypane są te szańce? Robotnik z dziennego zarobku dawał 1 markę dyżurnemu podoficerowi, który zobowiązywał się zamykać oczy na to, że nie pracowano niemal wcale. Dopiero gdy oficerowie się zbliżali, dawano sygnał, że trzeba się „ruszać". Od żołnierzy rosyjskich robotnicy ci uczyli się tylko złego, a w miarę zaniku karności, najgorsze żywioły wysuwały się na pierwszy plan. Doszło do tego, że najprzyzwoitsze pismo socjalistyczne „Tyomies" (Robotnik) wydobyło ze słownika takie wyrażenia, jak pijawki, bandyci, rzeźnicy, mordercy, truciciele, kaci — odnosząc je do każdego, co nie był socjalistą. „Tyomies" znajduje wszystkie przymioty powyższe w każdym obywatelu, po fińsku „borvari". Docent przy wszechnicy w Helsingforsie, Fabricius, tłómacząc w jednym ze swych wykładów, wygłoszonych w stowarzyszeniu lekarzy finlandzkich, zbrodnie, popełnione przez czerwonych gwardzistów na swych ofiarach, których zwłoki dostały się w posiadanie fakultetu medycznego, nazwał je słusznie skutkiem suggestji mas, jakiej równej niema w historji.

Gdy czerwona gwardja rozpoczęła swe mordy, gdy pod koniec lata zagroziła śmiercią zarządom miejskim w Abo, Helsingforsie i innych miastach, jeżeli żądania motłochu nie zostaną spełnione natychmiast, zrozumiano w całym kraju wielkość niebezpieczeństwa. Hordy bandytów gromadzić się poczęły po wsiach; znaleźliśmy się w wirze porywającym nas na zatracenie. Rozgoryczenie wzmogło się do tego stopnia, że również ludność wieśniacza i obywatele miejscy chwycili się wszelkich środków samopomocy. Stworzono białą gwardję na szerokiej podstawie, lecz z organizacją bardzo niedostateczną. Młodzi finlandczycy nie są sprawni we władaniu bronią. Minęło już lat 20 od czasu, jak rozwiązano armję fińską, a nasze towarzystwa gimnastyczne i strzeleckie zostały zakazano przez Bobrikowa, który w miejsce starej armji usiłował wprowadzić przymus służby wojskowej. Na szczęście znalazło się tylko niewielu finlandczyków, którzy jako zdrajcy swej sprawy zgłosili się do tej służby. Do tych „żołnierzy" — których nigdy nie wyćwiczono we władaniu jakąkolwiek bronią — należał obecny władca socjalistyczny w Helsingforsie, Manner, posiadający, jak zresztą cała jego partja, silnie rozwinięty zmysł tego, co oni sami zwą taktyką polityczną. Niedawno tłómaczył on w sejmie, że od owego czasu zmienił swe zapatrywanie! O jego współtowarzyszach w rządzie mało jest wiadomem. Sirola jest jak Manner studentem. I on należał zresztą do „żołnierzy" Bobrikowa.

O sile armji chłopskiej i gwardji obywatelskiej trudno powiedzieć coś pewniejszego. Biorąc na uwagę głód, mrozy, niezmierzone odległości, niedostateczne uzbrojenie, nie łatwo dojść do przekonania, że biała gwardja może zwyciężyć w walce o ratunek ojczyzny. Chodzi przytem ni mniej, ni więcej, niż o ursatowanie Finlandji dla cywilizacji. Miałem okazję wejść w psychikę, dzięki której rosyjscy bracia fińskich bolszewików doszli do władzy. Pewien rosyjski żołnierz marynarki został ciężko ranny podczas mordowania oficerów w marcu. Kula przeszyła mu wątrobę, złożono go w szpitalu chirurgicznym w Helsingforsie. Po operacji nie miał on większych boleści. W dyskusji nad ideą rewolucyjną oświadczył żołnierz ten jednemu z lekarzy tonie najspokojniejszym:

— Bolesnem to, że trzeba zabijać i narażać siebie na śmierć. A oficerowie muszą umrzeć wszyscy. Prawda, że może połowa z nich to dzielni i dobrzy ludzie. Ba, kilku z nich — to najlepsi ludzie, jakich można sobie wystawić.

Lekarz zapytał, dlaczego zabijanie jest tak nieodzownie koniecznem, na co żołnierz odrzekł z błyskiem w oczach:

— Inaczej nigdy nie moglibyśmy być równymi. Niechaj oni będą najlepszymi ludźmi, pozostaną jednak zawsze innymi, niż my.

dzięki swym studjom, dzięki lepszemu wychowaniu. Wyrównywać się to nie da inaczej, jak tylko przez to, że oni muszą umrzeć!

Coś z tego ducha — zakończył dr. Runeberg — zaszczepiono w proletarjat fiński. Jest to wprost strasznem, absolutnie niezrozumiałem dla mieszkańców Europy zachodniej. Oni nie rozumieją nas, a my nie pojmujemy sami siebie. Lecz to, co opowiedziałem — to prawda o Finlandji!"

Bliski pokój z Rumunją.

„W. Allg. Ztg." donosi z Gracu: „Grazer Tagespost" dowiaduje się, że pokoju z Rumunją spodziewać się można w najbliższym czasie.

„N. Fr. Presse" dowiaduje się z Berlina:

Poseł rumuński w Paryżu oświadczył współpracownikowi „Petit Journal", że zdrada Rosji naraziła na wielkie niebezpieczeństwo żywotne interesy Rumunji. Pisma rumuńskie wyrażają obawę, że skoro Rumunja nie zechce przystąpić do rokowań pokojowych z państwami centralnemi, zgodzą się państwa centralne na przyłączenie Besarabji do Ukrainy. Tej presji będzie Rumunja musiała prawdopodobnie uledz.

Koalicja a pokój z Rumunją.

Haga, 18 lutego.

„Morningpost" donosi, że przedstawiciele mocarstw koalicji w Jassach otrzymali od swoich rządów wskazówkę, że rokowania pokojowe Rumunji z państwami centralnemi uważać należy za akt nieprzyjacielski.

Lugano, 18 lutego.
(Telegram W. A. T.).

O wypadkach rumuńskich „Morning Post" donosi:

Dotychczas jeszcze nie zapadły postanowienia co do tego, czy w razie rokowań pokojowych posłowie mają opuścić Jassy; jest to jednak bardzo prawdopodobne, gdyż Rumunja w swoim czasie podpisała układ o niezawieraniu pokoju osobnego.

Genewa, 18 lutego.
(Telegram W. A. T.).

„Secolo" donosi:

W londyńskich i paryskich kołach politycznych oczekują z zupełną pewnością w najbliższych dniach decydujących wydarzeń w Jassach i Bukareszcie.

Abdykację króla Ferdynanda uważają za fakt nieunikniony; wiadomości co do tego, czy król zamierza abdykować na rzecz swego brata, czy syna, są sprzeczne.

Lugano, 18 lutego.
(Telegram W. A. T.).

„Stampa" dowiaduje się z Rzymu, że król Ferdynand zamierza abdykować na rzecz swego brata.

Wojna domowa w Rosji.

Petersburg, 18 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Tel. donosi:

Operacje gen. Aleksiejewa w okolicy Taganrogu trwają w dalszym ciągu.

Pomiędzy Czerwoną Gwardją a przeciwnikiem odbyło się gwałtowne starcie.

Operacje militarne odbyły się w trzech punktach.

Gen. Erdelli walczy pod Rostowem, gen. Aleksiejew pod Woroneżem.

W zaciekłych walkach pod Woroneżem wojska bolszewickie zostały okrążone ze wszystkich stron.

Aleksiejew opracował plan strategiczny, celem okrążenia wojsk rewolucyjnych.

W razie powodzenia Aleksiejew ma zamiar maszerować przez Woroneż i Charków na Moskwę i Petersburg.

„Izwiestja" oświadczają w artykule wstępnym, że Aleksiejew podjął walkę nietylko przeciwko bolszewikom, lecz w celu restytucji monarchji.

Zaprzeczają pogłosce o zajęciu Woroneża przez wojska Aleksiejewa. Walki odbyły się podobno o 300 wiorst na południe od Woroneża pod miejscowością Kamienskaja.

Po bitwie, jaką stoczyły oddziały marynarzy i Czerwonej Gwardji z oddziałami wojsk tatarskich zajęto Sinferopol. Katedra została uszkodzona. Tatarzy uciekają. Wojska robotników i marynarzy uznają jedynie władzę Sowietów.

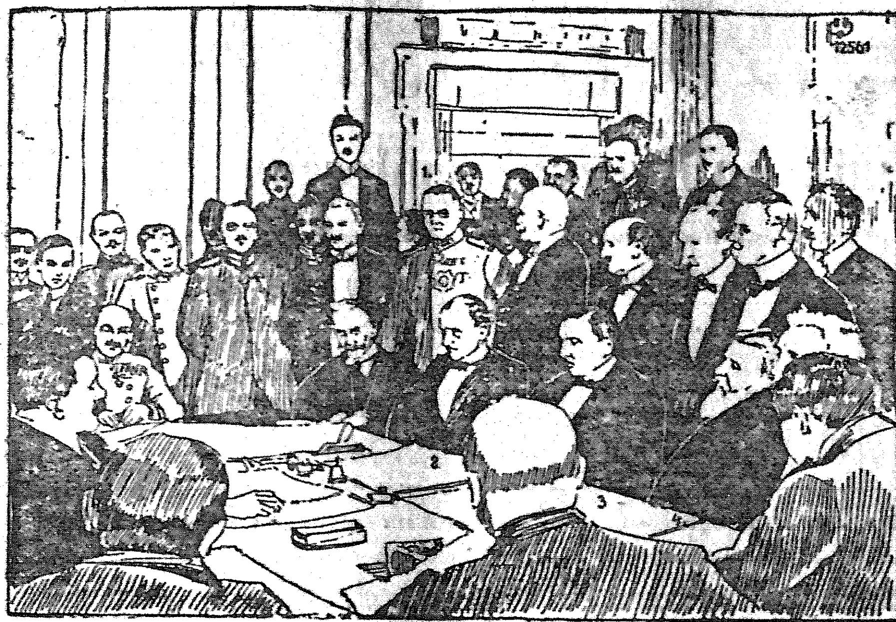
Wiadomości prasy zagranicznej, jakoby na Kaukazie i na półwyspie Krymskim panowała dżuma są najzupełniej zmyślone.

Sztokholm, 18 lutego.

Rada robotników i żołnierzy w Saratowie wypowiedziała wojnę kozakom astrachańskim.

Król rumuński abdykuje.

Po oderwaniu Chełmszczyzny.



Godzina 2 w nocy dnia 9 lutego 1918 r.

Ilustracja nasza przedstawia ostatnią chwilę historycznego już dziś posiedzenia w Brześciu Litewskim, na którem delegaci czwórprzymierza i Ukrainy podpisali znany układ pokojowy. Śród delegatów, siedzących przy stole, znajdują się: gen. Hoffmann (1), hr. Czernin (2), v. Kühlmann (3) i Radosławow (4).

Protest Koła polskiego.

Wiedeń, 18 lutego.
(Telegram W. A. T.).

W sobotę odbyło się posiedzenie plenarne Koła Polskiego, na którem byli obecni również liczni członkowie Izby panów.

Przyjęto zaproponowane przez Daszyńskiego oświadczenie, jakie ma złożyć komisja parlamentarna w Izbie posłów, oraz zaakceptowano odezwę do narodu polskiego, protestującą przeciwko przyznaniu Chełmszczyzny Ukrainie; również przyjęto jednobrzmiącą rezolucję dla Izby panów.

Wszystkie te rezolucje przyjęte zostały bez dyskusji i jednogłośnie.

Utrzymane one są w tonie bardzo ostrym.

W poniedziałek Koło obradować będzie o taktyce, jaką zastosować ma w parlamencie.

Dzienniki donoszą, że dwaj delegaci polscy, których hr. Czernin zaprosił do siebie na naradę, odmówili przyjęcia zaproszenia.

Ukraińcy w Berlinie.

Berlin, 18 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Delegacja ukraińska przybyła tu i zatrzymała się w hotelu Continental.

Mowa v. Kühlmanna.

Berlin, 18 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Dzienniki donoszą, że jutro na posiedzeniu plenarnem parlamentu, przy pierwszem czytaniu traktatu pokojowego z Ukrainą, zabierze głos sekretarz stanu v. Kühlmann i wypowie dłuższe przemówienie.

Zdanie „Fremdenblattu".

Wiedeń, 18 lutego.

Półurzędowy organ wiedeński „Fremdenblatt" omawia w ostatnim numerze sprawę oderwania Chełmszczyzny.

W bardzo długim artykule niepodpisany autor stara się wmówić w polaków, że „ich przywódcy wyrazili już dawno swe „desinteressement w sprawie Chełmszczyzny".

Na dowód przytacza znane enuncjacje p. Dmowskiego w Pradze czeskiej i p. Jarońskiego w Dumie rosyjskiej.

Walka o Kijów.

Wiedeń, 18 lutego.

Jak donosi „Reichspost", w Brześciu Litewskim otrzymano telegram iskrowy prezesa republiki ukraińskiej, Hołubowicza, treści następującej:

„Bitwa pod Kijowem zaczyna się rozwijać w pomyślnym dla nas kierunku.

„Miasto otoczone jest ze wszystkich stron.

„Na czele wojska ukraińskiego stoi były minister wojny, Petlura".

Cała Rosja przeciwko Ukrainie.

Sztokholm, 18 lutego.

„Telegraphen - Union" donosi z Petersburga:

W rosyjskich kołach przemysłowych i handlowych układ pokojowy z Ukrainą wywołał niesłychane wzburzenie, wskutek jego znaczenia ekonomicznego.

Przemysł rosyjski zostałby w razie utrzymania się tego układu pozbawiony węgla i licznych surowców, cała zaś Rosja skazana byłaby na głód.

Anglja a Watykan.

Haga, 18 lutego.

Podczas dyskusji nad adresem do króla, poruszył w Izbie gmin irlandczyk Mac Kean sprawę odpowiedzi na notę pokojową Papieża.

Brak odpowiedzi mówca uważa za lekceważenie Stolicy św. i potwierdzenie układu tajnego z Włochami.

Lord Cecil oświadczył, że tego rodzaju interpretacja stanowiska Anglji względem Watykanu jest fałszywa. Zdaniem rządu londyńskiego, wszelkie pertraktacje pokojowe odbywać się mogą tylko między stronami, prowadzącemi wojnę.

Mikołaj Mikołajewicz.

Sztokholm, 18 lutego.

„Stockholms Dagblad" dowiaduje się, że wielki książe Mikołaj Mikołajewicz znajduje się pod eskortą Czerwonej gwardji w drodze do Petersburga, gdzie — jak wiadomo — stanąć ma przed trybunałem rewolucyjnym.

W Izbie gmin.

Londyn, 18 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Podczas rozpraw nad mową tronową w dniu 13-ym b. m. Herbert Samuel powiedział:

Nadszedł właściwy czas do rozważania wyników systemu rządowego, pod którym przebywa Anglja od 14 miesięcy. Mam na myśli gabinet wojenny. Mówca uważa wyniki za niedostateczne w każdym kierunku, nie wyłączając i operacyj wojskowych, o których właściwie ma się zupełnie niedostateczne pojęcie, i wskazał na to, że pod względem praktycznym Anglja w sprawie kontyngensu wojskowego znajduje się w tej samej sytuacji, w jakiej się znajdowała w r. 1916; że pomimo godnych uznania usiłowań ministra rolnictwa produkcja zeszłoroczna wykazała tylko wzrost 4%-owy, że podział żywności jest bardzo niezadawalający, że w sprawie budowy okrętów w 1917 r. wyniki są bardzo dalekie od zapowiedzi Lloyd George'a i wreszcie że wydatki państwowe w r. 1917 były większe codzień o 2 miljony funtów szterlingów.

Balfour odparł na to, że mowa Samuela jest niczem wyrokiem nad dotychczasowym systemem, lecz i nad obecnym rządem. W takim razie obowiązkiem izby jest ustanowić taki rząd, któryby się cieszył jej zaufaniem (Słuchajcie, słuchajcie).

Dlaczego zaś dotąd nie nadszedł czas aby to chciano uczynić, trzeba się powstrzymać od krytyki. Nie jestem bardziej zainteresowanym w sprawie obecnego prezesa ministrów, niż byłego premjera i żądam sprawiedliwości dla obu. Lecz wolałbym widzieć na czele kraju raczej męża, popełniającego błąd, męża zanadto sangwinicznego, niż takiego, który cierpi na pesymizm.

Przywódca robotników Adamson powiedział, że nie będzie on się sprzeciwiał zmianie rządu, jeżeli ta jest pożądaną. Warunki pokojowe premjera dalekie są od warunków pokojowych klasy robotniczej. Niestety, odpowiedź niemiecką na oświadczenia o celach wojennych, złożone przez klasę robotniczą, przez Lloyd George'a i przez Wilsona nazwać można czem kto chce, tylko nie wzbudzającą nadzieję. Premjer oświadczył, że koaljanci stwierdzili w Wersalu zgodność celów wojennych. Jednakże koaljanci powinni uczynić krok naprzód i rozpatrzeć możliwości pokoju, aby osiągnąć porozumienie w sprawie celów pokoju. Mówca zwracał się do rządu, aby zostawił otwarte drzwi dla rokowań.

Holt zaproponował w odpowiedzi na mowę tronową wniosek, wyrażający ubolewanie z powodu tego, że jedynem, bezpośredniem zadaniem rządu jest przeprowadzenie operacyj militarnych.

Lord Henryk Bantinck poparł Holta, wskazując na to, że osiągnięto punkt, gdzie dyplomacja powinna uczynić wysiłki, w celu zakończenia wojny.

W imieniu członków parlamentu, pozostających na służbie wojskowej, major Herbert oświadczył, że on i jego macodawcy gotowi są ponieść w ofierze życie za Wielkobrytanję i koalicję, pragną jednak wiedzieć zupełnie wyraźnie o co walczą. Uczynił on aluzję do pewnych wynurzeń prasy Northcliffa i zaznaczył z naciskiem, że o tego rodzaju ideały nie chce on przelewać swojej krwi.

Wythe oświadczył, że sprawa pokoju posunęłaby się naprzód najprędzej w ten sposób, gdyby rządy koalicji oświadczyły wyraźnie, że przyjmują one zasady, wyrażone w orędziu Wilsona do kongresu i gotowe są przeprowadzić je na konferencji pokojowej. Odrzucił on myśl o usiłowaniach rozdzielenia Austrji i Niemiec.

Balfour oświadczył, że nie widzi on przyczyny, dlaczegoby nie spróbować rozdzielić Niemcy i Austrję. Nikt bardziej, jak on, nie cieszyłby się, gdyby się udało rozbić sojusz nieprzyjaciół. Konferencja wersalska, która, zresztą, zajmowała się przeważnie sprawami wojskowemi, postąpiła bardzo słusznie, uchylając się od uznania w równoczesnych oświadczeniach Hertlinga i Czernina jakiegokolwiek faktycznego zbliżenia do stanowiska państw koalicji. Aczkolwiek Czernin miał orędzie Wilsona przed sobą, nie wziął on pod uwagę jego warunków pokoju, a więc, najwidoczniej, nie zgadza się na nie. Balfour akcentował, że Niemcy, zarówno dziś, jak i trzy lata temu, również dalekie są od uznania idealnych poglądów Wilsona, stanowiących i później zapatrywania Ameryki, Anglji i koalicji. Jest rzeczą zupełnie bezużyteczną ganić rząd, że nie przedsięwzięto on środków dyplomatycznych, gdyż te można stosować jedynie wobec narodu, który jest gotów dojść do porozumienia. Niemcy znają warunki Anglji. Czy one kiedykolwiek zdradziły najmniejszą chęć zbliżenia, po którem można było uważać, że narady dadzą jakiś pożytek, czyż mowa Hertlinga zawiera jakąkolwiek oznakę, że w Niemczech uczyniono jakiś krok w kierunku zaniechania militaryzmu? (Oklaski). O ile można sądzić z oznak zewnętrznych i z oświadczeń odpowiedzialnych nieprzyjacielskich mężów stanu, nie widać uchylenia ani na włos od dawnych dążeń, osiągnięcia t. zw. pokoju niemieckiego. A przecież cały świat wie, co znaczy pokój niemiecki. (Oklaski).

Runciman zauważył, że jeżeli rząd chce zadowolić opinję publiczną, to winien jasno wypowiedzieć, że uczciwie postępuje w sprawie swoich żądań pokojowych.

Snowden powiedział: Rząd wykazał niesłychaną nieznajomość rzeczy, zarówno w prowadzeniu wojny, jak i w zawieraniu pokoju. Kraj przyszedł do przekonania, że najpierwszym naglącym obowiązkiem jest zrzucić rząd z jego stanowiska.

Anderson dodał, że gdyby inteligencja angielskich mężów stanu równała się dzielności żołnierzy brytańskich, to już dawno byłoby po wojnie.

Wykrycie spisku.

Petersburg, 18 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Tel. donosi pod datą 16 b. m.:

Natrafiono tu na ślad spisku oficerskiego, mającego na celu wzięcie do niewoli Lenina.

W lokalu organizacji znaleziono bomby i granaty ręczne.

Losy banków w Rosji.

Petersburg, 18 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Tel. donosi:

Według opublikowanego dekretu cały majątek dawnych banków prywatnych przekazany został nowemu Bankowi Państwa republiki rosyjskiej na zasadzie sekwestru następującego:

Wszystkie akcje banków uznane są za nieważne i wypłata dywidend zostaje zniesiona.

Proces.

Londyn, 18 lutego.
(Telegram W. A. T.).

W sobotę rozpoczęła się sprawa przeciwko pułkownikowi Repingtonowi, wojskowemu współpracownikowi dziennika „Morning Post".

Rozpoczęcie ofenzywy na froncie rosyjskim.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikaty niemieckie.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 17 lutego:

Zachodni teren walk.

We **Flandrji i w Artois** walka ogniowa, wielokrotnie ożywiająca się.

W pomniejszych walkach piechoty pod **Cherisy**, na południu od **Marocing.** sprowadziliśmy jeńców.

Pod **Tahure i Ripont** na wschodnim brzegu **Mozy i w Sundgau** wzmagająca się chwilowo działalność bojowa.

Lotnicy nasi ostatniej nocy obrzucili bombami **Londyn, Dover, Dunkierkę**, jakoteż nieprzyjacielskie siły zbrojne morskie u francuskiego wybrzerza północnego.

Włoski teren walk.

Front wielkorosyjski.

Termin rozejmu upływa w dn. 16. lutego o godz. 12 w południe.

—:—

Z innych terenów walk nie doniesiono nic nowego.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi 18 lutego:

Zachodni teren walk.

W wielu punktach frontu wieczorem ożywiła się walka artyleryjska. Działalność piechoty ograniczyła się do utarczek wywiadowczych.

Przy jasnej mroźnej pogodzie samoloty były bardzo czynne dniem i nocą.

Urządzenia militarne za frontem nieprzyjacielskim obrzucono obficie bombami. Jeden z samolotów atakował **Londyn.**

W ciągu dwuch ostatnich dni w walce powietrznej i z ziemi zestrzelono 16 nieprzyjacielskich samolotów i 2 balony na uwięzi.

Z innych terenów walk — nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 18 lutego wieczorem:

Na południowym wschodzie od **Tahure** rozwinęły się walki miejscowe.

Na froncie wielkoruskim dziś o godz. 12 w południe rozwinęły się kroki nieprzyjacielskie.

W pochodzie na Dźwińsk dotarliśmy bez walk do Dźwiny.

Wezwane przez Ukrainę na pomoc w walce jej z wielkorusami wojska nasze rozpoczęły pochód w kierunku od Kowla.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą dnia 18 lutego:

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Szef sztabu generalnego.

Nieprawdziwa pogłoska.

Wiedeń, 18 lutego. (T. wł.) Pogłoska o podaniu się polskich ministrów gabinetu Seidlera jest nieprawdziwą. Nie należy spodziewać się, by ministrowie mieli powziąć jakąkolwiek decyzję w tym względzie przed wypowiedzeniem się plenum Koła Polskiego w sprawie traktatu pokojowego.

„Fremdenblatt" informuje.

Sztokholm, 18 lutego. (T. wł.) Wobec wzburzenia, jakie panuje wśród polaków z powodu przyłączenia Chełmszczyzny do Ukrainy, „Fremdenblatt" powołuje się na to, że polacy sami odstąpili Rosji obszar sporny, ażeby osiągnąć wzamian za to inne korzyści. W roku 1910 udzielili oni swej zgody na wyłączenie Chełmszczyzny z ziem polskich, wzamian za co zapewniono im wzgl. przyrzeczono samorząd miejski w Królestwie Polskiem. Mocarstwa centralne nie miały zatem powodu być bardziej polskimi niż polacy, gdy przyrzekały ukraińcom obszar, który coprawda pod względem historycznym należał do Królestwa Polskiego, lecz jest zamieszkany przez „większość ukraińską".

Austrja skończyła wojnę z Rosją.

Wiedeń, 18 lutego (T. wł.) Wojenna kwatera prasowa donosi 17 b. m. wieczorem: Dzisiejszy komunikat niemieckiego sztabu generalnego głosi, iż jutro upływa zawieszenie broni na froncie wielkorosyjskim, który wskutek odłączenia się Ukrainy sięga od morza Baltyckiego po Prypeć. Na froncie tym stoją wyłącznie wojska niemieckie.

—:—

Budapeszt, 18 lutego. (T. wł.) Pisma omawiają uchwały niemieckiej kwatery głównej odnośnie do Rosji i traktat Niemiec z monarchją, której wojska nie biorą udziału w akcji.

Sprawa rokowań z Rumunją.

Berlin, 18 lutego. (T. wł.). Biuro Wolffa komunikuje, iż rokowania z Rumunją w sprawie zawarcia pokoju nie rozpoczęły się jeszcze. Prawdopodobnem jest wszakże, że zostaną one podjęte w dn 22 b. m. Wówczas sekretarz stanu v. Kühlmann uda się do Focsani, celem prowadzenia pertraktacji. Zasady możliwego zawarcia pokoju nie zostały coprawda jeszcze ustalone, lecz przypuszczać należy z wszelką pewnością, iż podobnie, jak w rokowaniach z Ukrainą, poważną rolę odgrywać tu będą sprawy gospodarczę.

Austro-Węgry a Ukraina.

Wiedeń, 18 lutego (T. wł.). Prasa wiedeńska utrzymuje jednogłośnie, iż pomiędzy Berlinem i Wiedniem panuje zupełne porozumienie co do przyszłego stanowiska względem Rosji, i zaznacza, iż Austro-Węgry są tak dalece zainteresowane przyszłością Ukrainy, iż gotowe są w razie potrzeby użyczyć jej koniecznego poparcia.

Zdobycie Kijowa.

Petersburg, 18 lutago (T. wł.). Petersburska agencja telegraf. komunikuje: Walki o Kijów zostały zakończone. Kijów został zdobyty przez rewolucyjne siły zbrojne.

Komisarjat do spraw aprowizacji utworzył wydział dla wymiany towarów, ażeby wytwory przemysłu krajowego zbywać po ustalonych cenach wzamian za zboże i artykuły żywnościowe.

—:—

Petersburg, 18 lutego (T. wł.). Sprawozdanie telefoniczne, otrzymane z Moskwy, rzuca nieco światła na zajścia, poprzedzające zdobycie Kijowa. Nad miastem zawisła gęsta chmura dymu. W walce wzięła udział cała artylerja bolszewików. Działa ustawiono na wszystkich wyniosłościach, jak również na prawym brzegu rzeki. Ogniem ziało z górą dwieście armat. Wydarzenia październikowe, które miały miejsce w Moskwie, bledną wobec tego, czego widownią był Kijów. Główna walka rozegrała się w okolicy Pieczery, punktu zbornego wojsk ukraińskich. Doniesiono, iż oficerowie i uczniowie szkoły oficerskiej przyłączyli się do ukraińców. Według doniesień maksymalistów, w szeregach ukraińskich walczą oficerowie rumuńscy, angielscy, belgijscy i francuscy. Wielu zakonników zgłosiło się w charakterze ochotników.

Walki bolszewików z kozakami.

Sztokholm, 18 lutego. (T. wł.) Doniesienie Pet. Ag. Telegr.: Z Charkowa donoszą, że w okolicach stacji Zwierowo w pobliżu Donu miały miejsce krwawe walki pomiędzy wojskami rewolucyjnemi rady robotn. żołnierskiej i kozakami. — Walki odbywały się przy celowem użyciu artylerji, aeroplanów i samochodów pancernych ze wszelkiemi okropnościami wojny regularnej.

Klęska Aleksiejewa.

Petersburg, 18 lutego (T. wł.). Doniesienie Petersb. ag. telegr.: Walczący pod Woroneżem oddział generała Aleksiejewa poniósł dotkliwą klęskę. Wojska rewolucyjne otrzymały posiłki. Kozacy zostali okrążeni i musieli złożyć broń. Pojmani kozacy opowiadają, że gen. Aleksiejew przyrzekł w ciągu 8 dni oczyścić południe z wojsk „sowjetów" Jeńcy odmawiają wymienienia miejsca pobytu generała Aleksiejewa.

Zebranie rządu wojskowego kozaków, odbyte w Nowoczerkasku, powzięło formalną rezolucję w sprawie podjęcia ofensywy. Wojska reakcyjne w Nowoczerkasku znajdują schronienie u kozaków. Rząd wojskowy opracował plan kierownictwa Rosją w razie zwycięstwa nad wojskami „sowjetów". Na liście projektowanych ministrów niema Kaledina. Urzędników kolejowych, którzy odmówili oddania się pod rozkazy kozaków, rozstrzelano.

Sytuacja w Estlandji.

Ryga, 18 lutego (T. wł.). O sytuacji w Estlandji komunikują jeszcze co następuje: Cała okolica po obu stronach drogi żelaznej Rewel—Narwa znajduje się w rękach gwardji czerwonej i maksymalistów. Wojsko estońskie stanowiło dotychczas pewną osłonę przeciwko tej fali, lecz zdaje się, że teraz już nie zdoła oprzeć się. Wszystkie dobra skonfiskowano i oddano do dyspozycji czerwonej gwardji. Wkrótce mają być również włączone i gminy chłopskie. Domy w mieście i należności na rachunkach w bankach ogłoszono za majątek narodowy i oddano pod administrację czerwonej gwardji.

Okrucieństwa czerwonej gwardji.

Sztokholm, 18 lutego. (T. wł.) Dzienniki szwedzkie przepełnione są opisami okrucieństw, popełnianych przez gwardję czerwoną w Finlandji.

„Aftontidningen" komunikuje, iż uzbrojony tłum wyciągnął burmistrza Eckenasa z mieszkania i po krótkiej naradzie zamordował go bez powodu, za pomocą strzału, oraz wielu pchnięć bagnetami.

Wynik wyborów do prezydjum „sowietu".

Sztokholm, 18 lutego (Tel. wł.) Doniesienie Petersburskiej agencji telegraficznej: Na przewodniczącego głównej komisji wykonawczej „Sowietu" obrany został towarzysz Swierłow, zaś na członków prezydjum obrano Muranowa, Spiridonową, Kamkowa, Zinowiewa i innych. Kierownictwo wydziału międzynarodowego powierzono Petrowowi.

Konferencja koalicji.

Bazylea, 18 lutego. (T. wł.) „Victoire" donosi, że proponowana przez prezydenta Wilsona wspólna konferencja koalicji w sprawie ustalenia warunków pokoju odbędzie się w dniu 21 marca w Wersalu.

Northcliff kierownikiem propagandy.

Londyn, 18 lutego. (T. wł.). Biuro Reutera donosi: Wice-hrabia Northcliffe objął stanowisko kierownika propagandy w krajach nieprzyjacielskich.

Atak lotniczy na Londyn.

Londyn, 18 lutego. (Urzędowo). Koło 6 nieprzyjacielskich aparatów lotniczych w dniu 16 lutego o godz. 9 min. 45 wiecz. zbliżyło się do ujścia Tamizy i wykonało atak na Londyn. Wszystkie aparaty zostały odpędzone, prócz jednego, który wzdłuż rzeki przedostał się do miasta i w południowo-zachodniej dzielnicy jego rzucił bombę. Bomba ta zwaliła dom, pod którego gruzami legł oficer-inwalida, żona jego i dwoje dzieci. Wiele innych pocisków zostało rzuconych przez atakującego lotnika podczas odwrotu jego na wschodnie okręgi zewnętrzne, jednakże nie wyrządziły one ani poważniejszych strat, ani szkód.

Atak został podjęty o godz. 10 m 45 przeciwko Towerowi, został on wszakże odparty. Kilka bomb spadło w polu. Lotnikom naszym powiodło się wciągnąć przeciwnika do walki. Jeden z lotników naszych stoczył walkę nad wybrzeżem Kentu. Wkrótce potem zauważono, jak wielki aparat nieprzyjacielski runął w morze. Wiadomości o stratach naszych i szkodach jeszcze nie nadeszły, mają być one jednak nieznaczne.

Repington oskarżony o zdradę stanu.

Rotterdam, 18 lutego. (T. wł.). — „Daily Mail" komunikuje, iż pułkownikowi Repingtonowi wytoczono proces o zdradę stanu. Stronnictwo liberalne poruszy sprawę Repingtona w parlamencie.

Przyczyny dymisji Robertsona.

Genewa, 18 lutego. (T. wł.). „Echo de Paris" komunikuje, iż dymisja Robertsona znajduje się w ścisłym związku z aresztowaniem pułkownika Repingtona. Robertson powiadomił Repingtona o toku rozpraw i uchwałach wersalskich, zaś pułkownik wykorzystał te informacje do głośnego artykułu, zamieszczonego w dzienniku „Morning Post", czego następstwem było jego aresztowanie.

Napad na ambasadora włoskiego.

Lugano, 18 lutego. (T. wł.) „Corriere della Sera" donosi z Petersbrrga: Ambasador włoski Della Toretta wczoraj wieczorem został napadnięty i obrabowany przez złoczyńców. Ambasadorowi odebrano przemocą na placu Michała o godz. 11 i pół przed północą akty dyplomatyczne, zegarek, szpilkę do krawatu, papierośnice, klucze, futro, rękawiczki i 500 rubli. Ciało dyplomatyczne założy z tego powodu energiczny protest w komisarjacie ludowym,

Sprawa Caillaux.

Rotterdam, 18 lutego. (T. wł). „Figaro" donosi, iż śledztwo przeciwko Caillaux zostało ukończone. Sąd wojenny departamentu Sekwanny uznał się kompetentnym. Proces ma rozpocząć się w pierwszych dniach marca.

Kto winien?

Frankfurt, 16 lutego.

„Frankfurter Zeitung" podaje depeszę swego korespondenta wiedeńskiego, który pisze między innemi:

„Przedewszystkiem muszą polacy pamiętać, że nie Niemcy — jak to w pierwszym wybuchu cierpienia przypuszczano — winne są oderwania Chełmszczyzny i nie one chciały zrobić Polskę jaknajmniejszą, a Ukrainę jaknajwiększą.

Do pokoju z Ukrainą doprowadził hr. Czernin".

Wiec we Lwowie.

Berlin, 17 lutego.

„Lokalanzeiger" donosi ze Lwowa:

W sali Rady miejskiej, pod przewodnictwem prezydenta, d-ra Rutowskiego, odbył się tłumny wiec.

Jednomyślnie zapadła uchwała, ażeby w razie dojścia do skutku oderwania Chełmszczyzny wszyscy posłowie polscy złożyli swe mandaty.

Jednocześnie postanowiono, ażeby wszyscy polacy, posiadający ordery austrjackie, zwrócili je, gdzie należy.

Audjencja.

Wiedeń, 17 lutego.

C. i k. Biuro Korespondencyjne donosi, że cesarz Karol przyjął na specjalnej audjencji posła w Sztokholmie, hr Adama Tarnowskiego.

Mowa hr. Hertlinga.

Berlin, 17 lutego.

Jak donosi „Berliner Tageblatt", w nadchodzącą środę w parlamencie niemieckim rozpoczną się debaty nad układem pokojowym zawartym w Brześciu Litewskim z Ukrainą.

W tym samym dniu kanclerz Rzeszy, hr. Hertling, wypowie swą zapowiedzianą wielką mowę polityczną.

Na najbliższej swej sesji zajmie się też parlament sprawą ułatwień cenzuralnych.

Bolesław Prus o sprawie chełmskiej.

Było to w r. 1912. Rosyjska Rada państwa, po zaciętej walce nacjonalistów z posłami polskimi, zatwierdziła projekt o wyłączeniu Chełmszczyzny z Królestwa. Sprawa stała się w Rosji gorącą. Wszyscy o niej pisali. Między innymi, głośny publicysta rosyjski ówczesnej „Rieczi" Clemens, umyślnie przyjechał z Petersburga do Nałęczowa, by usłyszeć zdanie przebywającego tam Bolesława Prusa. Z ust tego nieodżałowanej pamięci męża padły wówczas słowa, które i dziś jeszcze — pomimo zasadniczej zmiany położenia, wielką mają wartość.

„Chełmszczyzna — mówił Prus — to kraj polski, nasza ziemia, nasza własność. Zabiorą go, odetną od Królestwa? Więc cóż? Nie jestem pesymistą i to mnie nie przeraża. Dla mnie siła narodu, jego przyszłość nie polegała nigdy na liczbie osób, które urzędowa statystyka zaliczyła do danej narodowości. Nas polaków jest 20 miljonów. A według mnie lepiej jest mieć ludności 2 miljony, ale ludzi nieugiętych jak skała, kulturalnych, pełnych ducha narodowego, pracowitych, aniżeli 20 miljonów słabych zdegenerowanych.

Niech odpadną najsłabsi, niech odejdą do obcego organizmu marne soki, my się tylko w ten sposób umocnimy! A to jest jeszcze kwestja czy po wyodrębnieniu Chełmszczyzny odpadną spolszczone albo polskie żywioły. Przypuszczam, że nie odpadną, tylko się zahartują w walce; ja myślę, że Chełmszczyzna będzie twierdzą polskości, przednią strażą naszej kultury narodowej.

Ci, którzy mają interes w podtrzymywaniu nienawiści pomiędzy polakami a rosjanami — mówił dalej Prus — to są właściwi inspiratorowie projektu chełmskiego. Nic nie da narodowi rosyjskiemu gubernja chełmska, natomiast ci panowie będą mieli nową kuźnię, w której kuć będą narzędzia szowinizmu...

Zadziwia mnie obojętność narodu rosyjskiego. Nie mieszkałem w Rosji, wśród rosjan, ale mnie się zdaje, że ten naród składa się z dwóch ras, z dwóch wrogich części. Jedna rasa — to europejczycy, ludzie o wyższych tendencjach duchowych i intelektualnych, rasa, która zdumiewa i zdumiewała świat cały swoimi ideałami, swojem oddaniem się dla idei, ludu i cywilizacji. Idealista rosyjski niema podobnego do siebie na całym świecie, ale też druga rasa, rasa gnębicieli, zawiera takie egzemplarze, jakich się nie znajdzie na całym świecie. Zdumiewa mnie poprostu istnienie takich przeciwieństw w łonie jednego narodu.

I te dwie rasy w różny sposób zapatrują się na sytuację i przyszłość Rosji.

— Wiem—kontynuuje Prus—co mówi o Rosji statystyka: robotnik rosyjski produkuje kilka razy mniej aniżeli francuski, niemiecki, angielski; dziesięcina rosyjska daje daleko mniej pszenicy aniżeli w innych krajach; krowa rosyjska daje mniej mleka i mięsa itd. bez końca. Wiem, że śmiertelność jest nader wysoka, alkoholizm wyniszcza siły ludności itd. itd., czyż można w takich warunkach kulturalnych żyć, walczyć, a w dodatku być silnym narodem w XX wieku? I to, zamiast tego, ażeby rozwiązać wszystkim ręce, otworzyć wszystkim drogę do dobrodziejstw kultury, ci co posiadają władzę, pragnęliby wszystko zachować tylko dla pewnej grupy, dla swoich. W chwili, kiedy niema ludzi, braknie sił, niema prawdziwej pracy, rozsądzają, komu dać prawo życia, pracy i jakie są szczegółniejsze oznaki tych ludzi. To szaleństwo, które znaczy to samo, co samobójstwo. Rosja ginie z nędzy.

Gdyby polaków nie uciskano i nie wstrzymywano nas w rozwoju, Polska byłaby drugą Belgją. Jak bardzo rozwinęłaby się nasz przemysł, jak wzbogaciłby całe państwo! My mamy doskonałe warunki: terytorjalne położenie kraju, bogactwa naturalne, gęstość zaludnienia i jego jakość. Ale cóż my możemy zrobić, jeśli rządzą nami na szkodę naszych interesów. I długo jeszcze będzie trwała walka o prawo do życia opartego na pracy i sprawiedliwości. Długo"...

— A któż zwycięży? — zapytuje p. Clemens.

— Zwycięży cywilizacja. Zwycięży nieodwołalnie prawo historyczne, do którego prowadzi nas samo życie. Zwycięży w końcu praca, sprawiedliwość i postęp—zakończył Prus.

Chaos na wschodzie.

Centralny organ niemieckiej demokracji socjalnej, „Vorwärts", który w związku z oderwaniem Chełmszczyzny zajął względem polaków bardziej niewiastne stanowisko niż jakiekolwiek inne pismo niemieckie, pisze pod powyższym tytułem:

„Polska, nasz wczorajszy przyjaciel, dzisiejszy wróg, podejrzany o sprzyjanie koalicji, zmieniła podobno swą orjentację nietylko ze względu na oderwanie Chełmszczyzny. Teraz wyjaśnia się, że współdziałały w tym kierunku niemieckie zamiary aneksyjne.

W Berlinie mianowicie walczyły ze sobą, aż do ostatnich czasów dwa kierunki: jeden dążył do „przyciągnięcia" całej Polski do państw centralnych, drugi zaś — pragnął zanektowania ze względów wojskowych części Polski z dwoma miljonami mieszkańców i pozostawienia reszty jej losowi. Zamiar zrobienia sobie z Polski wroga przemawiał naturalnie za tym drugim kierunkiem.

Jednocześnie odzywają się głosy, że teraz należy też stworzyć decydujące fakty dokonane w stosunku do prowincyj bałtyckich. „Lokalanzeiger" twierdzi naprzykład, że groźne położenie niemców w okręgach, które pozostały rosyjskimi, wymagają „ratunku w ostatniej chwili" to jest zawładnięcia przez Niemcy i tym okręgami prowincyj bałtyckich. I tu przebija wyraźnie myśl jak największego rozszerzenia panowania niemieckiego w kierunku wschodnim i postawienia przed polakami silnego wału.

Rząd niemiecki będzie musiał udzielić parlamentowi Rzeszy wyjaśnień, czy zamierza anektować część Polski i całe pobrzeże bałtyckie, czy też pragnie bez dalszych samowolnych podziałów stanąć na stanowisku istotnego prawa na samookreślenie.

17 lutego mija termin zawieszenia broni z Rosją; zastąpić je ma, według zamiarów rosyjskich, stan pokoju bez podpisania traktatu.

Nad skutkami tego stanu rzeczy obradowano w niemieckiej kwaterze głównej i — jak głosi komunikat urzędowy — osiągnięto „całkowitą zgodność poglądów". Ta zgodność poglądów, polegać ma na tem, że po upływie terminu zawieszenia broni i nie dojścia do skutku układów pokojowych, między Rosją a Niemcami zapanować ma ponownie stan wojenny!

Zbytecznem jest chyba dodawać, że podobny pogląd nie cieszy się zbytniemi sympatjami w szerokich masach ludności i oceniony będzie przez koalicję w sposób, odpowiadający jej interesom".

Nadmienić należy, że dniem wcześniej „Vorwärts" zamieścił niesłychanie napastliwy artykuł na polaków, w którym dowodził, że nasze pretensje do Chełmszczyzny są wykwitem... imperjalizmu. Nieco spokojniejszy ton przytoczonego powyżej artykułu tłómaczy się obawą tego organu przed wybuchem nowej wojny z Rosją. Panowie z „Vorwärtsu" odważni są względem tych tylko, co się bronić nie mogą.

Hr. Panina przed trybunałem ludowym.

Pod takim tytułem, w gazecie „Nasz Wiek" A. Tyrkowa pisze co następuje:

— Powiedzcie mi, proszę, czy posiadamy wartę dostateczną?

Tak pytał ruchliwy młody człowiek w ubiorze koloru khaki innego, mniej ruchliwego, również w odzieży tej barwy, który w charakterze komendanta siedział przy stole i wydawał przepustki na posiedzenie trybunału wojennego.

— Dostateczną, dostateczną, — rzekł komendant spiesznie, opędzając się niejako, przed pytającym.

Ale ten nie dał za wygrane.

— I karabinów maszynowych wystarczy? Co? Więc ochrona pewna?

— Pewna...

Młody człowiek spojrzał na nas z dumą. My zaś obie ze zdziwieniem, które graniczyło z osłupieniem. Nasze burżuazyjne zatwardziałe mózgi nie mogły pojąć, przeciw komu karabiny maszynowe? Z czyjej strony oczekują napadu ci młodzi ludzie, gospodarujący w pałacu Mikołaja Mikołajewicza? Gdzie ten wróg uzbrojony od stóp do głów, przeciw któremu potrzebna im pewna warta? Za naszemi plecami cierpliwie oczekiwano kolei, wił się długi ogon pragnących dostać się na posiedzenie trybunału wojennego. Wiele kobiet, młodych i starych. Ludność cywilna.

A może bali się podsądnej, hrabiny S. W. Paninej?

Albo było to poprostu bezsensowną brawurą wyrostka, któremu wino władzy uderzyło do głowy?

A może życie, wielki artysta, zrobiło go narzędziem, zmusiło go do położenia pierwszego szkicu upiornego obrazu, nad którym umieszczono czerwony napis:

„Trybunał wojenny".

Przez korytarze, przejścia i schody, minąwszy wartowników, którzy gorliwie pytali nas o przepustki, weszliśmy do niewielkiej, białej sali. Stały tam różnorodne stoły, pokryte błękitnem suknem. Po lewej stronie ławy obite skórą, zapewne dla wydatniejszych osobistości. Po prawej stoliki i krzesła, ni to dla obrońców, ni to dla oskarżonych.

Sąd nie ukazywał się długo. Publiczności stale przybywało. Dużo inteligencji. Są i robotnicy. Są koszule żołnierskie. A może to i oficerowie. Dziś trudno ich odróżnić. Wszelkie oznaki zewnętrzne zdjęto.

Żołnierz, z papierosem w zębach, rozstawia warty. Ma się wrażenie, że więcej ich jest w sądzie ludowym, niż w dawniejszych sądach caratu. Wszędzie, gdzie rzucić okiem, na białem tle ściany widnieje szara postać z pachą na głowie, oraz cienkie, połyskliwe ostrze bagnetu.

Wchodzi sąd.

Jest ich siedmiu. Dwóch żołnierzy. Zapewne ex-robotnicy. Reszta cywilni. Jeden brodaty, podobny więcej do chłopa. Jakoś po chłopsku, z natężeniem wysłuchuje przemówień, jakby istotnie pragnął w nie wniknąć. Reszta o twarzach fabrycznych. Na obu brzegach siedzi dwóch, jeśli nie inteligentów, to półinteligentów. Jeden z nich o typowej twarzy pisarza. Ten zawód żłobi jedno i to samo piętno we wszystkich epokach i u wszystkich narodów. Jest to, oczywiście, tylko moje przypuszczenie. Boć nikt nie zna sędziów trybunału, kto oni, skąd przyszli, co robili dawniej, czem udowodnią prawo do sądzenia bliźniego. Mimowoli jest się zmuszonym wpijać się oczyma w ich twarze, wsłuchiwać w ich słowa, ażeby odgadnąć, w czyje ręce oddali bolszewicy losy i honor swych wrogów.

Zresztą, zabiera głos tylko jeden z nich, przewodniczący. W żakiecie, w czerwonym krawacie, stara się zachowywać z godnością. Niema w nim nic wyzywającego. Średni człowieczek, nie zdający sobie sprawy ze stanowiska, jakie zajął. Możliwe, że on rzeczywiście uważa, że trybunał wojenny został utworzony z „woli ludu", pod jego kierunkiem będzie „obrońcą praw i zwyczajów rewolucji". Oto słowa jego krótkiego przemówienia wstępnego, poczem każe wprowadzić podsądną.

Wchodzi Panina. Poprzedza ją żołnierz z bagnetem. Mocno trzymają przestępczynię.

Publiczność nagle zrywa się z miejsc. Rozlegają się gromkie oklaski. Przewodniczący wstaje, coś mówi, lecz oklaski zagłuszają słowa. Widzę wokół siebie wzburzone twarze, rozpłomienione oczy.

Spokojna jest tylko Panina. Twarz pogodna, o zwykłym wyrazie. Jedynie więzienie wyryło na niej swe specjalne piętno, jakiejś cichszy przeczgromnej, czy smutku.

— Imię wasze, — pyta przewodniczący.

Ona wstaje.

— Hrabina Zofja Władimirowna Panina.

Siada. Zajmuje miejsce po lewej stronie sędziów. Przed nią zasiadają obrońcy J. J. Gurewicz, głośny pedagog i Kramorow, o którym wiadomo tylko tyle, że jest członkiem komitetu wykonawczego.

Mały, śniady człowieczek czyta coś w rodzaju aktu oskarżenia. Skonstruowany niezbyt zręcznie, lecz wypływa zeń to, że Panina jest oskarżona o ukrywanie 93,000 rb., oraz o „występny sabotaż".

Podczas czytania koło mnie przechodzi jakiś człowiek i podaje kartkę przewodniczącemu. Kto on? Przyjaciel czy wróg? Jakie posiadamy tu prawa? Może każdy z nas winien podać karteczkę, oświadczenie, udowodnienie, protest?

Nie, boć to w każdym razie sąd, choć mianowano go jego nie rosyjskie.

Jak w prawdziwym sądzie, zadaje się stereotypowe pytanie:

— Czy przyznaje się pani do winy?

— Nie — odpowiada Panina.

Przewodniczący nerwowo wodzi oczyma po sali, wreszcie zwraca się do wszystkich, do tych, których niedawno młody człowiek chciał nastraszyć karabinami maszynowymi.

— Czy nie zechce kto wystąpić w roli oskarżyciela?

Jakiś dreszcz przebiega po zebranych. Jak pod ciosem obelgi ludzie się kurczą.

Na honorowych ławach, obitych skórą, poruszenie. Lecz i tam nikt nie wstaje.

Wówczas udziela się głosu obrońcom.

Pierwszy mówi Gurewicz, mówi prosto i dobrze, jak trzeba mówić do prostaków przysięgłych, od których wymaga się wyroku według sumienia.

Brodaty sędzia słucha pilnie, przyglądając się jednocześnie oskarżonej. Przewodniczący chmurnie patrzy w bok. Żołnierze poczynają z zaciekawieniem spoglądać na „aresztantkę". Coś ciężkiego poczyna się gromadzić w powietrzu. Jakby za każdem słowem obrońcy, powściągliwem i zgodnem z prawdą, wstyd poczynał chwytać za gardło.

Gdy obrońca kończy, rozlega się histeryczne — nie mogę, nie mogę... To starzec dziennikarz nie wytrzymał, choć, zapewne, wiele w życiu widział.

— Proszę wyprowadzić z sali hałasującą publiczność! — rozkazuje przewodniczący.

Wstaje drugi obrońca, obywatel Iwanow. Jest to mój sąsiad, który podał karteczkę. Robotnik, uczeń Paninej.

Człowiek starszy, o ostrych rysach, mówi, denerwując się, a zdenerwowanie to po-

---

2)

GRZEGORZ GREBIENSZCZYKOW.

Rajgródek.

(SZKIC).

I tu staruszek ponownie się zgarbił i po smutnej opowieści o losach Jadwigi, którą wywiózł jakiś książę rosyjski za granicę, jak o niej ślad zaginął, zanucił zardzewiałym głosem:

„Kawo to niet, kawo to żal...
A sierdce bolno rwiotsia w dal".

I długo śmiał się zagadkowym śmiechem, jakby płacząc nad sobą, schowawszy twarz w dłoniach i trzęsąc głową...

2.

Halina tylko jeden raz w życiu była w mieście gubernjalnem, wspominając o niem, jak o czemś gwarnem, zakurzonem i strasznem. Jakby była przy pożarze, i potem nigdy jej nie ciągnęło do wyjazdu z cichego, zielonego Rajgródka. W oczach jej odbijał się cichy lazur nieba, w głosie dźwięczały pieśni pól, a w ruchach cechowała swoboda istot czystych i bezgrzesznych. Ruchy jej odpowiadały rytmice pieśni, których nauczyła się od kmieci okolicznych.

„Biełyj miesiac — moj ciełkowik.
Czasty zwiozdy — piataczki!..."

Płowe włosy, wpadające w odcień złotawy, sprawiały, że gdy Halina stanęła pod słońce, miało się wrażenie, że idzie od niej blask do zorzy podobny.

Może dlatego, że Pawłow od pierwszego spotkania z Haliną czuł się, jak gimnazjasta, przybrała ona względem niego ton nieco protekcjonalny, rzekłszy o sobie śpiewnie:

— Toć ja „dierewieńszycha" — i spojrzała przez sztachety ogródka w dal, za miasto, kędy widniały białe plamy chat na tle szmaragdowych drzew i krzewów.

Później opowiedziała mu o swym ojcu, który w święta woził ją na nabożeństwo na wieś, przyczem mówiła to tak, że Halina była więcej przywiązana do ojca, niż do matki.

Pawłow czuł, że w ciągu dwóch lat życia śród szarej braci w pyle marszów i w brudzie życia okopowego zordynarniał, oduczył się mówić i myśleć, a mimo to milczał i słuchał i patrzył w oczy Haliny prosto i z lubością, nie myśląc o niczem, odczuwając jedynie wielką radość.

Od czasu do czasu przypominał sobie, że nie wypada tak ciągle patrzeć w oczy, a mimo to nie mógł nie patrzeć, bo było w nich wiele światła, pogody i ciszy, bezgranicznej, jak niebo.

I oto raz w ogródku Halina, jakby z wymówką, zapytała go:

— Dlaczego pan tak na mnie patrzy?

Pawłow odpowiedział bez namysłu:

— Nie mogę się napatrzeć!...

— Czy to prawda? — zapytała naiwnie.

Powłow wzruszył ramionami, potem wstał z ławki i po raz pierwszy w życiu rozgniewał się na nią.

— Jestem nieco śmieszny? — zapytał nieco niegrzecznie.

— Odrobinę, tak... — odrzekła i w oczach jej błysnęła radość, jak gdyby nagle odkryła coś jasnego, wielkiego, nowego.

Radość udzieliła się i jemu, olśniła duszę, przeto postąpił dwa kroki i, jakgdyby tylko co poznał kogoś oddawna bliskiego i kochanego wyciągnął do niej ręce. Ujęła je skwapliwie i odtąd zaniechała dawnego tonu. W nim zaszła też nagła przemiana. Jął mówić słowa tak gorące i pełne pieszczoty, że sam się sobie zaczął dziwić.

A potem...

Gdy Halina raz tylko znalazła się w starem zamczysku, spędziwszy z nim czas pewien, sprawy wzięły obrót, jak zwykle w tych wypadkach. Nie mogła wysiedzieć w domu, oczekując go nieustannie, wypatrując przez okno, czy nie idzie. Lecz on nie szedł. Wiedział, że gdy mrok otuli ziemię, Halina przyjdzie do starej baszty zamczyska.

Czuł się dobrze i lekko, szedł do Haliny tylko wówczas, gdy odczuwał ku temu potrzebę.

Wokół coś rodziło się, chyliło się do upadku i coś budziło do życia. Szarzy ludzie szeptali, dźwigali swój krzyż, oczekując niecierpliwie wypoczynku i pokoju. Pawłow nic nie widział, o niczem nie myślał, do niczego nie dążył. Jak kwiat o porannym świcie, chłonął wilgoć, powietrze i światło, przechodząc niedbale obok zgiełkliwego i mętnego życia, zniekształconego wojną.

Nie pytał się nigdy — czy kochał Halinę, i co ich czeka na przyszłość, jak postąpi jutro, co będzie z nimi, gdy wypadnie iść na pozycję?... Po raz pierwszy w życiu poczuł w sobie zdrowie, siłę, młodość i to wszystko niósł do niej, nie spostrzegając, jak błagalnie patrzy mu w oczy, szukając w nich czegoś więcej nad pieszczotę.

Nie słyszała też od niego obietnic, ani przysięgi. Darzył ją dwojakiego rodzaju pieszczotą, to miękką i bezsłowną, to pełną namiętności i żaru, przeplataną huraganem słów półobłędnych, które otwierały przed nią nowy, nieznany świat.

Minął upalny lipiec. Nadszedł słoneczny sierpień, czas plonu, czas żniwa. Pułk ruszył niespodzianie na pozycję.

Porucznik nie zdążył, czy też nie chciał się pożegnać z Haliną.

I ona tym razem nie przyszła, gdyż matka nie pozwoliła.

Nie widział się z nią Pawłow i nie napisał nawet, poszedł z pułkiem w chmurny ranek, unosząc ze sobą muzykę, której jeszcze nie ocenił, lecz w którą jeszcze w chwilach ciężkich wsłuchiwać się będzie, wracając z tem większą tęsknotą, im dalej będzie chciał od niej uciec...

Trzy dni czekała Halina.

Zmęczyła się, wymizerowała, choć po dawnemu kręciła loki złociste, choć często zaglądała do lustra.

Dzień był chmurny. Halina siedziała smutnie, gryzła wargi, by im nadać dawną krasę, poprawiała odzież, zaczynała i urywała melodje, lecz pianino fałszowało, jak nigdy.

Dopiero o zmierzchu rozległo się znane stukanie do jej komnaty...

(Dok. nast.).

czyna udzielać się sali. Płonie cały rozpaczą a powodu zbezczeszczenia prawdy. Szuka słów, pragnął głębiej wypowiedzieć swe myśli, ażeby powstrzymać towarzyszów przed spełnieniem złego dzieła.

Kończąc, zwrócił się do Paninej i, skłoniwszy się nisko, podziękował za wyrządzone mu dobrodziejstwa.

A my, obecni, chcieliśmy jeszcze niżej uderzyć przed nim czołem, za jego silne, gorące słowa, za jego wiarę w sumienie, dziś właśnie, gdy ta wiara się chwieje, gdy wprost żyć jest trudno.

Widocznie i wrogowie odczuli siłę przemówienia obywatela Iwanowa. Zrozumieli, że trzeba ją czemśkolwiek osłabić. I oto wbew zwyczajom całego świata, po mowach obrońców, poczęli mówić milczący dotąd oskarżyciele, poczem, niespodziewanie, przewodniczący zapytał oskarżonej:

— Czy chce pani zwrócić pieniądze w ciągu trzech dni?

S. W. Panina odrzekła stanowczo:

— Pieniądze mogę zwrócić tylko konstytuancie.

Oskarżycieli było dwóch. Mówili wiele, przypominając carskich prokuratorów. Jednemu z nich przewodniczący odebrał głos, starając się jaknajprędzej zakończyć rozprawy. Udzielił więc głosu Paninej. Ostatnie słowo zakończyła w ten sposób:

— Postawiono mnie na warcie. Nie miał mnie kto zastąpić. Obowiązkiem moim było wytrwać do końca.

Trybunał wyszedł na naradę. Gdy wrócił, odczytano wyrok. Redakcja wyroku była tak średniowieczna, że trudno było zrozumieć o co chodzi. Sądzono, że przywraca on wolność Paninej. Ale radość była przedwczesna.

Uroczysty protest m. Częstochowy.

Z Rady miejskiej i magistratu.

(—) W czwartek o godz. 5 i pół pp. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

Przewodniczył prezes inż. Wolfke, sekretarzował rad. Naziembło.

Po zagajeniu obrad, przewodniczący zakomunikował, iż zostanie odczytany protest, podpisany przez wszystkich obecnych radnych i członków magistratu w sprawie oderwania Chełmszczyzny na rzecz Ukrainy.

Protest odczytał prezes Wolfke, obecni na sali radni i zgromadzona licznie na galerji publiczność wysłuchali protokułu stojąc.

Protest przyjęto długo niemilknącymi oklaskami i odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Z miasta.

Piątek minął w Częstochowie w nastroju podnieconym.

Od wczesnego ranka do zmierzchu w centrum miasta snuły się tłumy publiczności.

Wszystkie sklepy i magazyny w ciągu całego dnia były zamknięte.

W teatrach i kinematografach widowiska się nie odbyły.

W szkołach lekcji nie było.

O godz. 11 przed południem na Jasnej Górze odprawiono uroczyste nabożeństwo.

Następnie ruszył pochód.

Protest Lublina.

Od osoby przybyłej z Lublina dowiadujemy się, że tam o godz. 10 rano we wtorek, po nabożeństwie, sformowano pochód, do którego przyłączyła się milicja z mec. Makowskim z Warszawy na czele, Straż ogniowa, stowarzyszenia i kluby, magistrat, Rada miejska i t. d.

Pochód ruszył z Krakowskiego Przedmieścia.

Pochód udał się przed Saski Ogród, gdzie z ganku wygłoszono mowy.

Pierwszą wygłosił przemysłowiec i działacz lubelski, p. Makowski.

Nazajutrz ogłoszono w Lublinie, że po godzinie 8-ej wiecz. niewolno wychodzić na ulicę.

Nowy język międzynarodowy.

Adwokat francuski z Boulogne-sur-Meer niejaki M. Michaux, opracował obecnie konkurencyjną esperantowi mowę międzynarodową.

Język ten nazywa się „Romanol" i ma służyć do porozumiewania się narodów ententy. Nowy ten język składa się głównie z dźwięków francuskich i łacińskich.

Prasa francuska z dziwolągu tego drwi, zapytując, czy ententa nabędzie monopol na Romanol, czy też i inni śmiertelnicy będą mogli się nim posługować.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 19 lutego 1472 r. Urodził się w Toruniu Mikołaj Kopernik.

1831 r. Bitwa pod Wawrem.

1846 r. Początek rzezi galicyjskiej.

Imieniny. Dziś Konrada M.

Jutro S. dz. Leona.

Odczyty. Dziś o godz. 8-ej wiecz. na kursach uzupełniających dla felczerów w lokalu przy ulicy Złotej nr. 58, dr. B. Karpiński rozpocznie cykl wykładów z dziedziny bakterjologji i chorób zakaźnych.

Ministerjum aprowizacji.

Jego organizacja i plany.

Za przykładem innych państw, także i w naszym rządzie utworzono ministerjum aprowizacji, którego zadaniem jest zapewnienie ludności miast i okręgów fabrycznych możności nabywania artykułów pierwszej potrzeby, a przedewszystkiem spożywczych po cenach, wolnych od wyzysku. Dla ludności miast ministerjum to ma więc znaczenie — w czasie wojny — pierwszorzędne.

Z tego powodu pozwolimy sobie powiadomić naszych czytelników o organizacji ministerjum aprowizacji, oraz o planach jego działalności w przyszłości najbliższej.

Za najważniejsze zadanie swoje ministerjum aprowizacji uznaje dostarczenie miastom możliwie taniej żywności. Stosownie do tego ministerjum położy rękę przedewszystkiem na 1) handlu zbożem, 2) handlu mięsem, 3 handlu ziemniakami, 4) handlu nabiałem.

Ponieważ nie ma nadziei, byśmy prędko mogli otrzymywać zboże z wielkiego spichrza europejskiego, t. j. z Rosji, przeto będziemy musieli ograniczać się do korzystania z produkcji własnej. Z powodu braku sprzężaju, pola nasze nie są należycie uprawiane, z przyczyny niedostatku obornika i nawozów sztucznych, urodzajność ziem naszych znacznie się zmniejszyła i nawet po zawarciu pokoju zapewne nierychło rolnicy nasi będą mogli powrócić do systemu gospodarstwa intensywnego. Oto przyczyny, dla których produkcja zboża nie będzie wielka, że więc zmusi to ministerjum aprowizacji nawet po wojnie do wstrzymania wywozu zboża poza granice państwa i do odpowiedniego podziału pomiędzy ludność miast, mając na uwadze, by bez krzywdy producentów mieszkańcy miast mieli mąkę i chleb możliwie tanie.

Również i co do mięsa — ograniczyć się musimy na razie do hodowli własnej, bardzo, niestety, przetrzebionej. — Mając na uwadze niezbędność utrzymania hodowli bydła na stopie, wymaganej przez interesy rolnictwa, ministerjum dążyć musi do tego, aby jedynie przyrost bydła był oddawany na potrzeby spożywcze miast. To też i w tym dziale zastosowany będzie podział i monopol, kładący tamę wyzyskowi ze strony spekulantów.

Inaczej z nabiałem: a więc masłem, serem, mlekiem. W tym dziale wprowadzenie monopolu nasuwałoby trudności nie do przezwyciężenia — ministerjum zapobiegać więc będzie wyzyskowi jedynie przez ustanowienie cen maksymalnych, za których przekroczenie nakładane będą surowe kary.

Kontrolę nad przestrzeganiem przepisów przez sprzedawców, sprawować będą specjalni komisarze aprowizacyjni, uposażeni w rozległe pełnomocnictwa.

Ministerjum aprowizacji rozciągnie także ścisłą kontrolę nad handlem skórami i odzieżą. W tej dziedzinie ministerjum handlu oprzeć się zamierza nie na inicjatywie biurokratycznej, lecz prywatnej, handlowej, jako sprawniejszej i ruchliwszej. W każdym przecież razie, ministerjum dążyć będzie do tego, aby położyć kres niesłychanemu wyzyskowi w sprzedaży obuwia i odzieży. W jaki sposób, o tem doniesiemy wkrótce.

Oprócz zmonopolizowania handlu zbożem, mąką i mięsem, ministerjum aprowizacji wprowadzi monopol rządowy na węgiel, naftę cukier, herbatę, spirytus i tytuń. Naturalnie, monopole te istnieć będą do chwili uregulowania się stosunków produkcyjnych i handlowych — o ile później minister skarbu nie uzna za stosowne utrzymanie tych monopolów nadal w celu zasilenia kas skarbowych, które w dobie organizacji państwa będą miały wydatki miljardowe...

W Lublinie — z ramienia ministerjum — ze względu na inną okupację —, narazie urzędować będzie specjalny komisarz ministerjalny, wypełniający odnośne zarządzenia.

Ministerjum aprowizacji nie jest w zasadzie zwolennikiem monopolów państwowych, bowiem tylko wolny handel doprowadza do zniżki cen, mniema przecież, że w czasie wojny i po zawarciu pokoju, zanim powrócą stosunki produkcyjne, przewozowe i handlowe normalne — w naszych warunkach jedynym środkiem walki ze spekulantami jest wprowadzenie monopolów państwowych co do niektórych towarów, a więc i podział ich pomiędzy ludność przy zastosowaniu kartek, co do innych zaś ustanowienie cen maksymalnych i nakładanie surowych kar za ich przekraczanie.

B. F.

Bezpłatna pomoc dentystyczna dla ubogich dzieci.

Nowootwarte ambulatorjum przy ul. Zgoda 1 udziela pomocy dentystycznej bezpłatnie dzieciom do lat 14. Dzieci, skierowywane do ambulatorjum, przez zakłady naukowe lub różne instytucje, mają być zaopatrzone w odnośny dokument zakładu. Ambulatorjum na razie czynne jest w godzinach rannych, przyjmuje dzieci z Warszawy i jej przedmieść — dotychczasowych i nowoprzyłączonych.

Nowa organizacja społeczna powołana została do życia o własnych środkach materjalnych przy współudziale zaledwie nielicznej garstki osób prywatnych, które złożyły na jej cel różne ofiary. Nie może więc ona szerzej rozwinąć swej akcji. Zwraca się ona do społeczeństwa — osób prywatnych i instytucyj, z prośbą o poparcie i pomoc bądź przez zapisywanie się w poczet członków, bądź przez składanie ofiar na rzecz młodej instytucji. Członkiem — popierającym może być każdy, wnoszący mk. 5 rocznie, członkiem — dożywotnim zaś — osoba, która poczyni znaczniejsze ofiary dla instytucji, bądź pieniężne (niemniej 300 mk.), bądź też w naturze. Różne instytucje społeczne, dobroczynne i filantropijne mogą przyjść z pomocą organizacji przez werbowanie członków dla tejże, zaś dzieci różnych instytucyj będą miały zapewnioną bezpłatną pomoc dentystyczną racjonalnie zorganizowaną, bowiem komitet w miarę zyskania środków materjalnych zamierza urządzić całą sieć ambulatorjów dentystycznych, przeznaczonych dla ubogich dzieci stoł. m. Warszawy i jej przedmieść, zorganizować takąż pomoc w różnych instytucjach, przeznaczonych specjalnie dla dzieci: szpitalnych, dobroczynnych, przytułkach, ochronach, szkołach ludowych i t. p., wogóle tam, gdzie pomoc ta będzie potrzebna.

Korzystając ze sposobności, komitet składa niniejszem podziękowanie wszystkim osobom, które przyjęły udział w uroczystem otwarciu 1-go bezpłatnego ambulatorjum dentystycznego dla ubogich dzieci stoł. m. Warszawy (Zgoda 1), odbytem w dniu 27 stycznia r. b., a więc: ks. prof. Marcelemu Nowakowskiemu, przedstawicielowi Najdostojniejszej Rady Regencyjnej, delegatom instytucyj rządowych, filantropijnych i dobroczynnych, jak również osobom prywatnym i firmom, które złożyły ofiary na rzecz nowootwartego ambulatorjum, a więc: firmie „Geo. Poulson" (zarz. p Światłowski), „Herman Judt" (wł. Feliks Judt), „Dentos" (wł. p. H. Szejmanowa), „Dens' (wł. p. P. Szwarc), p. Szejmanowi (Graniczna 6), Tow. akcyjnemu „Spiess i Syn", Laboratorjum p. P. Włodarskiego w Łodzi, firmie wyrobów gumowych p. Kassiego, oraz kolegom, którzy przyczynili się do powiększenia inwentarza ambulatorjum.

Wszelkich informacyj udziela sekretarjat organizacji bezpł. pomocy dentystycznej dla ubogich dzieci stoł. m. Warszawy, ul. Rymarska 8 m. 5. (red. „Kronika Dentystyczna"), który też na życzenie wydaje lub wysyła odnośne deklaracje na członków.

Taksa adwokacka.

Ministerjum sprawiedliwości — jak się dowiadujemy — wypracowało projekt ustawy o taksie adwokackiej, która ma wejść w życie równocześnie z nowym statutem palestry i ustawą o postępowaniu w sprawach dyscyplinarnych adwokackich.

Co do zasad, na których się taksa adwokacka opiera, to wchodziło tu pod uwagę albo wynagrodzenie adwokata za każdą poszczególną jego czynność (na wzór niemiecki i austrjacki), albo też wynagrodzenie adwokata za sprawę według jej wartości i bez względu na pracę adwokata i trudności sprawy (wzór rosyjski). Ministerjum przyjęło za podstawę wynagrodzenia system skombinowany, który opiera się na wynagrodzeniu za sprawę według wartości przedmiotu, ale uwzględnia nakład pracy adwokata, trudności sprawy i t. p., system ten pozwala w przeciwieństwie do zbyt drobiazgowej taksy niemieckiej i austrjackiej, w niewielu prostych postanowieniach ustalić zasady wynagrodzenia adwokackiego, z drugiej strony zaś, jest dla adwokata sprawiedliwszy od dotychczasowego rosyjskiego, bo nie czyni wynagrodzenia adwokackiego zawisłem jedynie od mechanicznego momentu wartości. Według dotychczasowego systemu naprz. sprawy proste jak wekslowe o wysokiej wartości, załatwiane bez rozprawy w sprawie samej, były tak samo wynagradzane jak najbardziej skomplikowane pod względem faktycznym i prawnym w procesie, które wymagały całego szeregu rozpraw sądowych i posiedzeń.

Taksa adwokacka ma obowiązywać w stosunku do klijenta w braku umowy, a zresztą ma być podstawą dla wynagrodzenia strony wygrywającej w procesie. Taksa będzie dotyczyć tylko spraw cywilnych — procesowych.

Wypracowany przez ministerjum sprawiedliwości projekt taksy adwokackiej oddany już został do zaopinjowania komisji dla opracowania ustawy organizacji adwokatury i będzie w najbliższym czasie przedmiotem obrad.

Nowy przedmiot handlu.

Nieprzyjmowanie nowych abonentów przez elektrownię stworzyło nowy przedmiot handlu, mianowicie prawo odstąpienia własnego przywileju na konsumcję światła drugiej osobie. Za odstępowanie takiego prawa zrzekający się elektryczności na czyjąś korzyść pobiera od 100 do 200 mk.

Czy nie byłoby sprawiedliwiej ustanowić kolejność zapisów na wolne liczniki?

Zapobiegłoby to demoralizacji, nowej formie paskarstwa i dalszemu uprzywilejowaniu zamożnych ze szkodą biedniejszych.

Spekulacja chlebowa.

Rozmaici aferzyści, chcąc skorzystać z zapowiedzianego na dzisiaj strajku piekarzy, porobili zapasy chleba w celu odsprzedawania go po znacznie podwyższonej cenie. Wielu również poskupywało kartki chlebowe, płacąc za nie wysokie ceny, by potem tem bardziej wyzyskiwać ludność, która miała pozostać bez chleba.

Wszystkich tych spekulantów spotkał zawód, bo strajk nie doszedł do skutku, i obecnie usiłują oni wyzbyć się zapasów chleba, sprzedając go po niższej cenie, w obawie, że zczerstwieje on zupełnie.

Filharmonja warszawska w Krakowie.

Pisma krakowskie donoszą, iż koncerty zespołu Filharmonji warszawskiej rozpoczęły się w tych dniach w restauracji „Drobnera".

O Warszawie i Łodzi.

„Social - Demokraten" z 2/I umieszcza wywiad z „członkiem zarządu cywilnego w Warszawie", rabinem dr. Cohnem. Dr. Cohn opowiada, że wobec zastoju w przemyśle polskim, nędza śród żydów szczególnie w Warszawie i Łodzi przybrała zastraszające rozmiary. Dawniejsza drobna burżuazja stała się teraz ubogim proletarjatem. „Znam ludzi, którzy zajmują 8—9 pokojowe apartamenty, a nie posiadają 10 fenigów na kupno chleba". Do wybuchu wojny pomiędzy Niemcami a Ameryką, ta ostatnia przysyłała pieniądze dla żydów w Polsce. W zeszłym roku nadeszło 5 miljonów dolarów. Lecz teraz to ustało. Komitet żydowski w Kopenhadze również okazuje pomoc polskim żydom i przesłał w zeszłym roku 40,000 koron.

Drożyzna jest wielka, szczególnie wobec nielegalnego handlu produktami spożywczymi.

Zewnętrzne warunki pogarsza „silny antysemityzm, który daje się we znaki". Niemcy zachowują się w tych sprawach neutralnie, lecz „byłoby też nieszczęściem, gdyby chciano polakom narzucić rozwiązanie kwestji żydowskiej. Musi ona być rozwiązaną przez nich samych".

Wyzysk sprzedawców.

Dość znaczna liczba sklepów kolonjalnych, mających prawo do sprzedawania cukru kontyngensowego, oddaje go tym odbiorcom po cenie wyższej od ceny wyznaczonej przez wydział zaopatrywania.

Ceny te — dodać musimy — nie są jednakowe.

W jednym sklepie cukier na dwie kartki można dostać w cenie mk. 1.20, inne znowu sprzedają go po mk. 1.50 i t. d., i t. d., stosownie do tego, czy dany klijent jest stałym odbiorcą danego sklepu, czy też nie.

Żądanie przez sprzedawców cen wyższych od nominalnych dotyczy również i chleba kartkowego, który niektóre sklepy spożywcze odstępują po 50 fenigów za funt.

Praktykuje się to zwłaszcza w niedziele i święta, na które to dnie sklepy prywatne zgromadzają znaczną ilość tych artykułów, aby — wobec nieczynności sklepów miejskich w święta — sprzedać te niezbędne artykuły po cenach odpowiednio wygórowanych.

Czy niema na ten wyzysk żadnej rady?

Z żałobnej karty.

Ś. p. ks. kan. Puacz.

Zmarł ś. p. ks. kanonik Kazimierz Puacz, proboszcz parafji Kłobucko i kanonik bazyliki katedralnej w Włocławku.

Zmarły kapłan powrócił niedawno z Petersburga, gdzie był asesorem kolegjum katolickiego i ostatnim delegatem Polski.

Instytucja kolegjum katolickiego została ustanowiona przez carową Katarzynę II-gą, upadła z chwilą upadku caratu.

Zmarły kapłan był wiernym synem kościoła, cieszył się opinją dobrego obywatela kraju, to też wieść o jego skonie wywarła szczery żal w szerokich kołach społeczeństwa.

Ś. p. ks. kan. Puacz był też prezesem R. O. m. Kłobucka i członkiem wielu instytucyj społecznych.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz parafjalny nastąpi dn. 20 b. m. o godz. 10 rano.

Zmarły liczył lat 64.

Ś. p. Albert Kordecki, rotmistrz ułanów polskich.

Skutkiem nieszczęśliwego wypadku na drodze z Korczyna do Synowódzka zmarł komendant 2 dywizjonu 2 pułku ułanów legjonowych, zasłużony karpatczyk, rotmistrz Albert Kordecki.

Pogrzeb odbył się 15 b. m. w Synowódzku Wyżnym, na którym obecna była, między innemi delegacja pol. korpusu posiłkowego.

Maksymiljan Stańczyk, obyw. Góry Kalwarji, lat 44, zmarł 16 b. m. Eksportacja zwłok z domu jutro o g. 4½ pop. do kościoła w Górze Kalwarji, nabożeństwo żałobne o g. 11 zrana w czwartek, poczem pogrzeb.

Marja z Sobocińskich Jechalska, lat 74, zmarła 15 b. m. Pochowana dziś w Wilanowie.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z dnia wczorajszego.

Wczoraj na znak protestu i żałoby narodowej w mieście naszem odbył się strejk powszechny. Wszystkie sklepy, nie wyłączając restauracji i cukierni, były zamknięte, zarówno w śródmieściu, jak i na krańcach miasta. Tramwaje, oraz pociągi kolejek podmiejskich nie wyruszyły z remiz. Wszystkie fabryki, warsztaty i pracownie stały. Pisma miejscowe nie wyszły. W świątyni świętokrzyskiej o g. 10 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo błagalne na intencję całości i pomyślności Ojczyzny. Nabożeństwo odprawił ks. prałat Tymieniecki w asystencji ks. ks. Kaczyńskiego i Izdebskiego. Okolicznościową i wielce podniosłą mowę do zebranych tłumnie wiernych wygłosił proboszcz kościoła N. M. Panny, ks. Popławski. Pienia na chórze wykonał chór sumowy, na zakończenie zaś zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ i „Rotę“. Przez dzień cały na ul. Piotrkowskiej snuły się niezliczone tłumy, które jednakże nie mogły urządzić manifestacji, z powodu zarządzonych przez władze ces.-niem. środków ostrożności.— Dopiero koło godz. 5 i pół przed wiecz. z ulicy Benedykta wyszedł uformowany pochód, który zdołał dojść Piotrkowską do ulicy Cegielnianej. Wieczorem w teatrach i kinematografach nie było widowisk. Przez cały dzień nie było na ulicy ani jednej dorożki. Biura urzędów miejskich i instytucji prywatnych były nieczynne. W szkołach nie było zajęć. Również i w sądach nie odbyły się posiedzenia. Nagół strejk wczorajszy miał przebieg spokojny.

Manifestacje.

Onegdaj koło godz. 4 ej i pół popołudniu na ul. Piotrkowskiej koło Krótkiej utworzył się pośrodku ulicy tłum, liczący około 1500 osób, i, rozwinąwszy sztandary czerwone i czarne, ruszył w kierunku Górnego Rynku. Manifestacja jednakże trwała krótko, ponieważ przy zbiegu ulic Nawrotu i Rozwadowskiej tłumowi zastąpił drogę szpaler policjantów, którzy, płazując szablami, szybko manifestantów rozproszyli. Kilka osób zostało ranionych, kilkanaście zaś aresztowanych. W sklepach Szmechla i Roznera, Piotrkowska 100, oraz Wollmana, Piotrkowska 122, zostały rozbite szyby wystawowe. Również i w jednym elektrowozie szkła uległy temu samemu losowi. Podczas trwania manifestacji został przerwany ruch kołowy.

Osobiste.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski powrócił z Warszawy.

Tanie kuchnie.

Budżet miejski przewiduje na rok 1918/19 na utrzymanie tanich kuchni sumę przeszło 3,000,000 mk.

Ryż dla chorych.

Magistrat postanowił wydawać z posiadanego zapasu dla ludności 6 worków ryżu miesięcznie. Organizacją rozdawnictwa zajmie się wydział zaprowiantowania. Ryż wydawany będzie tylko za specjalnem świadectwem lekarskiem, w którem musi być oznaczony rodzaj choroby.

Kontrola konsumentów w kooperatywach.

Delegacja zaprowiantowania miasta zażądała od wszystkich kooperatyw przedstawienia do dnia 1 marca listy członków wraz z ich legitymacjami, jak również dokładnych danych, tyczących się liczby konsumentów.

Z Towarz. krajoznawczego.

Komisja skrutacyjna, wyłoniona przez ogólne zebranie Towarzystwa krajoznawczego, ukończyła obliczanie głosów w niedzielę. Rezultat jest następujący: do zarządu weszli: Józef Adamowicz, Jan Czeraszkiewicz, Konrad Fiedler, Franciszek Lenartowicz, Wanda Robertówna, Prof. Jasiński, Ed. Ciszkiewicz, Arkadjusz Juszkiewicz i Ign. Hirszel, i jako zastępcy — Małgorzata Szmydtówna, Zofja Jarzebowska i Czesł. Swierczewski. Do komisji rewizyjnej weszli ponownie: Jul. Jarzebowski, Apol. Szymański i St. Zieliński.

Z Domu Ludowego.

W ubiegłą niedzielę w Domu Ludowym przy ul. Przejazd Nr. 34 odbył się „Wieczór słowa i pieśni“, zorganizowany przez tutejsze zrzeszenie pielęgniarek polek, z którego dochód w pewnej części był przeznaczony na cel dobroczynny.

Przedstawienie rozpoczął śpiew chóru pielęgniarek pod batutą pani Wilkoszewskiej, który wykonał harmonijnie kilka pieśni, poczem nastąpiły produkcje skrzypcowe, deklamacje i jednoaktówka „Samson i Dalila“.

W czasie przedstawienia wygłoszone zostało ze sceny przemówienie, ilustrujące powagę chwili obecnej, oraz odczytany dekret Rady Regencyjnej do narodu.

Następnie chór pielęgniarek odśpiewał „Boże coś Polskę“.

Nowy związek.

Wydział dla spraw związków i stowarzyszeń przy prezydjum policji zalegalizował nowo zorganizowany związek stróży fabrycznych i domów mieszkalnych.— Zebranie organizacyjne nowego związku odbędzie się dnia 24 b. m. w lokalu Rady związków i stowarzyszeń robotniczych przy ul. Pustej 11.

Powrót z Rosji.

Liczba osób, powracających ostatnio z Rosji zwiększa się z dniem każdym. Onegdaj powrócili do Łodzi z Saratowa bracia Ernestowie i Józef Diesner. Wraz z nimi do innych miast Królestwa przybyło również kilkadziesiąt osób.

Przybysze w stronę okupacji dostali się przez Dźwinę skąd, eskortowani przez żołnierzy niemieckich, dotarli do Wilna, Kowna, Warszawy, Łodzi i t. d.

Zebranie organiz. klubu żyd.

Onegdaj wieczorem w lokalu komitetu sjonistycznego przy ul. Wólczańskiej 5 odbył się dalszy ciąg zebrania organizacyjnego klubu żydowskiego, tworzącego się z inicjatywy żydowskiej frakcji w Radzie Miejskiej.

Zebraniu przewodniczył S. Herszberg. Po ukonstytuowaniu się prezydium, dr. Rosenblatt zdał sprawozdanie z przyjęcia delegacji, która w ubiegłym tygodniu była w Warszawie u ministrów polskich w sprawie skasowania systemu kurjalnego przy wyborach do gmin żydowskich.

Następnie po długiej dyskusji co do ilości osób w zarządzie i reprezentantów różnych kierunków dokonano wyborów zarządu, zastępców i komisji rewizyjnej. Do powyższych organów wybrano 30 osób, które reprezentują różne zrzeszenia społeczne, kulturalne i zawodowe.

Teatr Polski.

Dziś z powodu generalnej próby „Zbójców“ przedstawienia nie będzie.

Jutro, w środę, po cenach popularnych, doskonała komedja K. Zalewskiego w 5 akt. (6 odsłonach) „Przed ślubem“

W czwartek Teatr Polski wznawia piękną i efektowną tragedję Fr. Szyllera p. t. „Zbójcy“.

Sztuka ta ukaże się po raz pierwszy w Łodzi w ciekawych dekoracjach pomysłu art. malarza p. Andrzeja Pronaszki.

XV koncert symfoniczny.

Dziś w Sali Koncertowej odbędzie się XV koncert symfoniczny pod batutą Zdzisława Birnbauma. Jako soliści wystąpią: znakomity skrzypek Kulenkampf-Post, który przed niedawnym czasem wystąpił w Filharmonii warszawskiej, zyskując wielkie uznanie ze strony krytyki i publiczności, oraz słynna włoszka Lotaria Bologna na harfie. Będzie to pierwszy występ solowy na harfie w Łodzi od czasu istnienia Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej.

Bilety przy kasie Sali Koncertowej.

Wieczór pieśni muzyki.

W dniu 21 b. m. w Sali Koncertowej odbędzie się wieczór pieśni i muzyki, w którym przyjmują udział pp. Kamińska - Latoszyńska (śpiew), Szumlerowa (skrzypce) i Schreter (fortepian). Dochód z wieczoru przeznaczono w całości na ochronkę dla dziewcząt im. małżonków Hertzów.

Z Teatru Polskiego.

„Przed ślubem“, komedja w 5 aktach (6 odsłonach) Kazimierza Zalewskiego. Reżyserował St. Stanisławski.

W sobotę Teatr Polski wznowił dawno już niegraną komedję Kazimierza Zalewskiego p. t. „Przed ślubem“. Zalewski, poza Edwardem Lubowskim, jest najstarszym z żyjących komedjopisarzy polskich. W swoim dorobku twórczym Zalewski posiada rzeczy rozmaitej wartości. Jedną z najlepszych z nich jest wystawiona właśnie obecnie komedja „Przed ślubem“. Przy ocenie jej należy pamiętać, iż napisana była ona przeszło 30 lat temu, że zatem technika jej, jak i sposób przeprowadzenia akcji i postawienia typów jest właściwym podówczas panującym zwyczajom literackim. W „Przed ślubem“ charaktery przedstawianych postaci są skreślone doskonale i posiadają wiele jędrności i wyrazistości. Akcja jest żywa i obfituje w szereg scen pod względem sceniczności pierwszorzędnych. Djalogi, poza ładnym językiem, posiadają często sporą dozę finezji, dowcipu i ironji. Kilka zaś typów, jak Nowowiejski, Drecki, Klapkiewicz, lub Muszka dają aktorom bardzo wdzięczne pole do popisu. Artyści, grający role te wywiązali się też z nich bardzo dobrze. Przedewszystkiem zaś wyrazy uznania należą się p. Stanisławskiemu, który, jako Nowowiejski, był doskonały. W kreacji tej p. Stanisławski roztoczył cały zasób swej inteligencji aktorskiej, oraz pomysłowości i finezji, pełnej umiaru i dyskrecji. Jego Nowowiejski od początku stał się odrazu kapitalną postacią komedji, przykuwającą do siebie uwagę i zainteresowania widzów. Również bardzo dobrym w charakterystycznej roli Muszki był p. Nowakowski. Stworzył on żywy typ z galerji cyganerji artystycznej z pół wieku. Pan Trzywdar, jak zwykle, komizmem swym rozśmieszał publiczność.— Klapkiewicza wyposażył on w tyle humoru, że już samo wejście jego na scenę wzbudzało śmiech. Pan Woskowski rolą Dreckiego raz jeszcze dowiódł, iż jest aktorem naprawdę utalentowanym. Z pań, grających w „Przed ślubem“, przedewszystkiem wymienić należy p. Sachnowską za dobry typ p. Łuckiej. Pani Morska była miła i wdzięczna, jednakże za bardzo obojętna wobec losu swego. Pozostałe role grali jeszcze pp. Staszowski i Pilarski. W końcu wreszcie należy się kilka słów pochwały p. Stanisławskiemu, jako reżyserowi. Uczynił on bowiem i pod tym względem wszystko, co nakazywała mu sumienność reżyserska.

M.

PABJANICE.

Z Rady Miejskiej.

Środowe posiedzenie nadzwyczajne Rady Miejskiej otworzył przewodniczący dyr. Lipski w obecności 18 radnych, 4 ławników i 2 burmistrzów.

Na wstępie przewodniczący odczytał protest Rady Miejskiej i Magistratu w sprawie traktatu brzeskiego, który został jednogłośnie przyjęty.

Poczem sekretarz r. Pomianowski odczytał protokuł z ostatniego posiedzenia, który przyjęto

Następnie przewodniczący komunikuje Radzie, iż delegacja złożona z radnych: przewodniczącego dyr. Lipskiego, dr. Broniatowskiego, dyr. Hadriana i ławnika dyr. Grasera, była u p. prezydenta policji w Łodzi w sprawie zredukowania racji chleba w Pabjanicach. Po szczegółowym daniu sprawozdania z pobytu delegacji w Łodzi, przewodniczący mówi, iż rezultat delegacji był taki, że zapewniono delegację, że racja chleba z 76,8 grama dziennie na głowę zwiększono na 100 gr. to jest pozostawiono rację chleba dotychczas wydawaną. Poczem przewodniczący proponuje wydanie odezwy do mieszkańców ze streszczeniem odpowiedzi p. prezydenta, udzielonej delegacji Rady Miejskiej; propozycję przyjęto. Odezwa brzmi:

„Wobec wyrażonego w ostatnich dniach przez szerokie sfery ludności naszego miasta głębokiego niezadowolenia z powodu zbyt małej racji chleba i mąki niniejszem podajemy do ogólnej wiadomości co następuje:

1) Podział żywności pomiędzy ludność znajduje się całkowicie w rękach władz okupacyjnych.

2) Pan prezydent policji wyjaśnił przedstawicielom pabjanickiej Rady Miejskiej, że powodami tak niskiej racji są:

Po pierwsze: Nieprzewidziane i małe wyniki żniw,

Po drugie: Niedostateczne dostawy do punktów zbornych zboża i kartofli ze strony większości rolników.

Po trzecie: Niemożność usunięcia granicy pomiędzy okupacją niemiecką, a austrjacką.

Dla powyższych powodów Rada Miejska i magistrat są zupełnie bezsilne i nie mają żadnej możności wypełnienia życzeń ludności w sprawie polepszenia warunków wyżywienia.

Wierzymy, że rozsądna część ludności zrozumie nasze ciężkie położenie i nie będzie kierowała do Rady Miejskiej i magistratu takich żądań, których spełnienie nie leży w możności Rady ani magistratu“.

Odezwa ta została rozlepiona na murach domów.

Dalej zastanawiano się nad sprawą przyjścia z pomocą biednej ludności miasta. Radny dyr. Hadrian proponuje powiększyć i uintensywnić działalność tanich kuchni tak, by mogła ludność z nich jak najwięcej korzystać.

Radny ks. Świmierski jest zatem, by Rada zwróciła się do obywateli ziemskich i miejskich z wezwaniem składania ofiar na rzecz ubogiej ludności, oraz by centrala chleba i mąki obniżyła cenę ziemniaków do minimum.

Burmistrz inż. Ostrowski mówi o dobrych chęciach magistratu w kierunku ulżenia krytycznemu położeniu ubogiej ludności, lecz wszystko to rozbija się o brak środków finansowych.

Przewodniczący odczytuje list grona obywateli staromiejskich, który w dosadnich słowach maluje negatywną działalność poszczególnych delegacji przy magistracie.

Po dziesięciominutowej przerwie nastąpiła bardzo ożywiona dyskusja nad złożonymi prezydjum wnioskami. — Radny Lewandowski twierdzi, iż obowiązkiem Rady Miejskiej jest stałe baczenie na potrzeby i wymagania ubogiej ludności, oraz by firmy z powrotem wypłacały swym robotnikom zapomogi.

Radny Gramsz mówi o trudnych warunkach egzystencji tanich kuchni i domaga się ich stałego subsydjowania przez Magistrat, ponieważ wtedy będą mogły kuchnie sprawnie funkcjonować, oraz obniżyć ceny obiadów i chleba.

Radny Sulej omawia odczytany list grona obywateli i w słowach obszernych i jędrnych odźwierciadla opłakany stan pracy delegacji magistrackich.

Radny dr. Szwarcwasser, jako lekarz miejski, uczuwa się osobiście dotknięty przemówieniem r. Suleja i żąda kategorycznie dostarczenia dowodów. Wystąpienie r. dr. Szwarcwassera należy nazwać bardzo niefortunnem.

Radny Wygodzki prosi Radę Miejską o przyznanie zapomogi stałej na 100 obiadów dla ubogiej dziatwy wyznania mojżeszowego.

Nalot powietrzny na Paryż.

„Petit Parisien" przynosi następujący opis ostatniego niemieckiego ataku powietrznego na Paryż:

W środę o g. 10¾ w nocy otrzymała paryska komenda wojskowa doniesienie, iż według relacji obserwatorów, na froncie przygotowuje się coś niezwykłego. Natychmiast zawiadomiono o pierwszym sygnale alarmowym prefekturę policji, która odwrotnie odpowiedziała, iż wszystkie zarządzenia na wypadek nieprzyjacielskiego ataku powietrznego są już uskutecznione.

O g. 11 m. 25 wydano rozkaz ostrzeżenia Paryża. Natychmiast pojawiły się na ulicach stolicy wozy straży pożarnej. Rozległy się po ożywionych jeszcze ulicach potężne dźwięki trąb, przeciągłe, jękliwe piski syren. „Alarm! Niemcy nadlatują" — okrzyk ten rozbrzmiał w centrum miasta, w teatrach, na bulwarach, budząc niewiarę, iżby istotnie mogło się niemcom powieść przełamanie oporu, jaki im zgotują nasi dzielni lotnicy.

Noc była prześliczna i spokojna, a księżyc rozlewał srebrne światło na pogrążone we śnie miasto. W szalonym locie krążyły po niebie samoloty, oświetlane smugami czerwonych i białych smug świetlnych, zamieniając ze sobą umówione znaki. Nagle doleciały do uszu głuche detonacje. Był to odgłos wystrzałów dział ochronnych oszańcowanego obozu, jakim jest Paryż, które nieproszonego gościa przywitały ogniem. Detonacje te powtarzały się coraz szybciej, już to zblizka z całą wyrazistością, już to z daleka, głucho, jakby grzmoty jakiejś odległej burzy.

Wtem wykwitły oślepiająco białe światła, rakiety świetlne, które wystrzeliwszy w górę, poczęły opadać tysiącami skrzących gwiazd. Na niebie odgrywało się widowisko, jakiego rzadko tylko można być widzem. Wielu paryżan porzuciło łóżka i wybiegło do bram domów, by lepiej przyjrzeć się śmiałym lotnikom niemieckim. Opanowała wszystkich ciekawość. Można było stwierdzić, iż paryżanie dalecy byli od stosowania się do zarządzeń władz i ukrywania się; bądź to stali w grupach, bądź to spieszyli w miejsca, gdzie padły bomby, byle tylko ujrzeć latawce, które unosiły się dość nizko.

Rozpoczęła się gra dział ochronnych, wszystkich, jakiemi tylko cetrum Paryża rozporządzało. Do północy oddano na latawce niemieckie najmniej trzysta strzałów; te jednak niepohamowanie uskuteczniały swą pracę. Już w kilka minut po sygnałach straży pożarnej zawisły nad Paryżem. W jaki sposób mogło się to stać? Nikt tego wyjaśnić nie może. Nadlatywanie ich można było dokładnie stwierdzić, albowiem detonacje były coraz częstsze i coraz gwałtowniejsze. Tragiczny, szarpiący nerwy dramat trwał zwyż godzinę. Minęła już godzina pierwsza, gdy ponownie pojawiła się straż pożarna zwiastując tym razem, iż zmora aeroplanowa uwolniła już Paryż ze swych objęć.

W kilku dzielnicach Paryża wybuchł pożar, wywołany zapaleniem się gazu, wydobywającego się z pogruchotanych wybuchami bomb rur gazowych. Na placu „Zgody" opadł uszkodzony w walce powietrznej aeroplan francuski ,uszkadzając przy swem opadaniu pomnik, wzniesiony w pośrodku tego placu. Bomby, jakie w liczbie kilkudziesięciu padły na Paryż, wyrządziły poważne szkody. Oczywiście nie brak rannych i zabitych. Siła wybuchu była znaczna, gdyż w promieniu 200 m. od punktów uderzenia bomb, wypadały wraz z ramami wszystkie okna i bramy, odrzucając ludzi w głąb mieszkań i domów. W kilka chwil po odlocie latawców niemieckich, pojawili się na ulicach miasta członkowie rządu z prezydentem republiki Poincarem na czele, by stwierdzić naocznie wielkość szkód i ofiar.

Spadek po Mata Hari.

Pisma francuskie zajmują się obecnie żywo puścizną jaka pozostała po rozstrzelonej słynnej tancerce Mata Hari. Puścizna ta składa się głównie z sukien i garderoby, jedyne bowiem kosztowności składają się z łańcucha na szyję, zauszników i pierścienia ze szmaragdów.

Ogółem cały spadek po tancerce wart jest 10 do 12.000 franków.

Zemsta męża.

Pisma niemieckie opisują „wyrafinowaną" zemstę pewnego małżonka z Frankfurtu nad Menem.

Pragnąc ukarać swoją żonę nie kupił sztyletu, trucizny, ani rewolweru, lecz pewnego dnia zamówił duży wóz, naładował go meblami należącymi do żony i pojechał na most na Menie.

Tu w otoczeniu licznej gawiedzi porzucał wszystkie rzeczy do wody i zadowolony przeniósł się potem do hotelu.

Jak później okazało się, bezkrwawa ta zemsta strasznie dotknęła żonę pomysłowego mściciela.

Bogacze angielscy.

Według finansowego wykazu za rok 1915 — 16 w Anglji 86 osób posiada roczy dochód wyższy ponad dwa miljony marek, 56 od półtora do dwóch miljonów.

Dalsze 13.499 osób posiada dochód od 100.000 do 1.500.000 marek. Ponieważ zaś ogólne podatkowe dochody w roku tym wyniosły 18 miljardów, 13.636 osób uczestniczy w pokryciu jednej piątej tych dochodów.

WYKAZY BANKÓW.

Stan Banku Angielskiego

dnia 14 lutego w stosunku do ostatniego wykazu (w 1,000 funtów szterlingów).

Rezerwy	31,332	+	404
Obieg banknotów	46,061	—	70
Zapas gotówki	58,943	+	333
Weksle	95,66.	—	1,227
Bieżący rach. osób prywatn.	126,265	+	761
Bieżący rachunek państwa	39,013	—	2,139
Rezerwa banknotów	30,2.5	+	419
Należności od państwa	56,350	—	339

GIEŁDY.

Berlin, 17 lutego. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	215.50	216.—
Danja	152.50	153.—
Szwecja	163.25	163.75
Norwegja	159.25	159.75
Szwajcarja	112.50	112.75
Austro-Węgry	66.55	66.65
Bulgarja	79.75	80.25
Konstantynopol	18.95	19.05
Madryt	115.50	116.50

Zurych, 16 lutego.	16/2	15/2
Wpłaty: na Londyn	21.30	21.29
„ „ Paryż	78.30	78.25
„ „ Berlin	86.50	86.—
„ „ Rzym	51.50	51.60
„ „ Wiedeń	57.—	56.—
„ „ Amsterdam	196.50	196.50
„ „ New-York	4.47	4.47
„ „ Petersburg	75.—	75.—
„ „ Sztokholm	147.—	148.—
„ „ Kopenhagę	137.—	138.—

Amsterdam, 16 lutego.	16/2	15/2
Czeki na Berlin	43.95	43.85
„ „ Londyn	10.795	10.815
„ „ Paryż	38.80	39.90
„ „ Wiedeń	28.90	29.10
„ „ Kopenhagę	69.50	69.60
„ „ Sztokholm	74.75	75.25
„ „ Nowy-York	—.—	—.—
„ „ Szwajcarję	50.80	50.85

Wiedeń, 16 lutego.	16/2	15/2
Czeki na Berlin	150.—	150.—
„ „ Amsterdam	324.—	324.—
„ „ Zurych	167.50	167.50
„ „ Sofję	122.—	122.—
„ „ Nowy-York	—.—	—.—
„ „ Petersburg	210.—	210.—
„ „ Sztokholm	245.50	246.50
„ „ Kopenhagen	225.50	227.50

Giełda warszawska.

18 lutego.

Ruch walutą był dziś bardzo ograniczony z powodu wydalenia z giełdy kulisy. Natomiast papierami ruch był dość znaczny przy kursach niecomocniejszych.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
5 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	192.50
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	193.— 193. — 194.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	170.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	175.— 175.50 175.75
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	159.—
Renta	
Serje ros.	

Korony 64.—.

Sztokholm, 16 lutego.

Rubel w stosunku arbitrażowym 100 Rubli = 135 50 Mk.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
17/II 2 pp.	— 0,0°	²/₄ zachm.	0.5	— 0.7	
17/II 9 pp.	— 3,0°	⁴/₄ —		— 5.6	
18/II 7 r.	— 4,0°	⁴/₄ —			

W ubiegłej dobie:

Mroźno i sucho.

Zapowiedź na wtorek 19-go lutego:

Pochmurnie i mróz.

Redaktor odpow. **Aleksander Bieliński.**

Druk i nakład: Wydawnictwa polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Składajmy ofiary na szkoły na Podlasiu i Chełmszczyźnie Polskiej Macierzy Szkolnej.

Publiczne doręczenie.

Firma „Tascha Następcy" w Glauchau (Saks.)—pełnomocnik procesowy: I Ces. Niem. Komisarjat Sprawiedliwości w Łodzi wytacza powództwo przeciwko firmie M. Kahn, dawniej w Łodzi, ul. Piotrkowska № 71,

twierdząc, że pozwana na zasadzie poprzedniego obstalunku otrzymała od niej towary po cenach zgodzonych i przystępnych i z tego winna jeszcze 2041 30 mk.,

wnosząc osądzić pozwaną, z niesieniem kosztów, na zapłacenie powódce 2041.30 mrk. z 6% procentu od dnia doręczenia powództwa i wyrok opatrzyć rygorem tymczasowej wykonalności.

Pozwany wzywa się na ustną rozprawę sporu prawnego do IV Wydziału Cywilnego Cesarsko-Niemieckiego Sądu Okręgowego w Łodzi, pokój № 40,

na dzień 25-go kwietnia 1918 r. o godz. 9 rano.

W celu publicznego doręczenia ogłasza się niniejszy wyciąg powództwa.

Numer sprawy: 3 O 456/17.

Łódź, dnia 15-go lutego 1918 r.

podp. Ruppert
1107—1 Sekretarz C.-N. Sądu Okręgowego.

Dr. H. Szumacher
wznowił przyjęcia
choroby skórne.
Godz. przyjęć od 4 do 8 wiecz.
w niedziele i święta od 11—2 p.p.
Benedykta Nr. 1.
650—12—1

Sala zajęć dla Kobiet
Apolonji KOPYDŁOWSKIEJ
— PIOTRKOWSKA 154. —
Nauka wszystkich robót ręcznych, kroju i szycia za opł. 5.- Mk mies.
Zapisy uczenic codziennie od 10 do 2 pp.
— Uczenice otrzymują świadectwa. -
Sprzedaż fasonów papierowych oraz kostjumów teatralnych z bibułki.
1101—1

:: Resztki ::
Korcik 2-arszyn. po mk. 750
Bluzki kolorowe.
Materjał na pościel.
Silezja i madapolam.
Batyst biały i kolorowy.
Białe resztki, ręczniki, prześcieradła, alpaga czarna i
— — cajgi. — —
Konstantynowska 3,
drugi dom od Nowego Rynku, parter, w podwórzu.
1097—2—1

Kupię
dom
drewniany, solidnie, dobrze utrzymany, złożony z 4-ch pokoi—do przeniesienia do Konstantynowa.
—ADOLF GOLDBERG—
Łódź, Andrzeja № 1.
1034 3

Dziś **Casino.** Premjera
Pierwszy raz w Łodzi!
Zagasłe oczy
Tragedja w 6 aktach ze słynną i piękną
Karolą Toelle
w głównej roli.
Niebywała dotychczas treść. Przepych w wystawie.
Nader porywające sceny.
Początek I przedstawienia o 4.30
ostatniego 9.—
CENY ZWYCZAJNE.
Sala dobrze ogrzana.
1109—1

Buchalter
poszukiwany.
Początkowa pensja 200 mk. i obecnie 20% dodatku drożyźnianego.
Oferty wraz z referencjami do Magistratu w Sieradzu.
107—3—1

Rutynowany
Buchalter-Korespondent
energiczny kupiec, władający polskim i niemieckim, poszukuje zajęcia: prowadzenia książek, sporządziania bilansów, może zastąpić szefa. Zgadza się ewentualnie na godzinowe zajęcie. Honorarium umiarkowane. Swiadectwa pierwszorzędne. — Łaskawe oferty pod „Łodzianin 32" do admin. „Godziny Polskiej" 1050—3-1

Licytacja przymusowa.
W środę, d. 20, r. b., sprzedam przez licytację publiczną in plus:
1) o godz. 8,15, Zawadzka 23, 29, 31: kufer, 2 kredensy, 2 szafy, umywalka, lustro, maszyna do szycia;
2) o godz. 9, Piotrkowska 37, 82: maszyna do pisania, kasa, maszyna do szycia, lustro, kredens;
3) o godz. 9,15, Pańska 45: regulator;
4) o godz. 9,45, Zielona 36, 41, 47: 2 kredensy, pult, lustro, etażerka, 3 krzesła;
5) o godz. 10, Dzielna 49: kredens, sofa;
6) o godz. 10.30, Andrzeja 58: 2 stoły, 2 krzesła.
Biuro Wykonawcze przy Ces-Niem. Prezyd. Policji.

TEATR WIELKI 8 występ. Dziś, o godz. 7 i pół wiecz. 8 występ.
Zrzeszenie artystów żydowskich m. Wilna.
Sprzedaż biletów na cały tydzień odbywa się codziennie w kasie teatru od godz. 11 do 2 i od 4 do końca przedstawienia. 1100-1
Zazdrość
1111-1
Tragedja w 4 odsł. Arcybaszewa. Kierownik techn. Kadison.

Ogłoszenie 45.
Do naszego rejestru firmowego działu B, wniesiono dziś: pod numerem 26 „Towarzystwo Akcyjne Handlowo-Przemysłowe Ł. I. Borkowski", Warszawa, Mazowiecka 11. Oddział w Łodzi, Widzewska 60, Towarzystwo Akcyjne. Ustawa towarzystwa zatwierdzoną została przez Ukaz Cesarski z dnia 17 maja 1902 r. Celem towarzystwa jest prowadzenie handlu węglem kamiennym, żelazem i innemi metalami, artykułami technicznymi, materjami budowlanymi, oraz budowa kolejek wązkotorowych. Kapitał zakładowy towarzystwa całkowicie wpłacony, wynosi 3.000.000 rubli. Zarząd stanowią dyrektorzy: Stanisław Borkowski, Mazowiecka 11, Andrzej Wierzbicki, Flora 9, Jan Wolicki, Krucza 44, Zdzisław Byczkowski, Sewerynów 5a, Edward Landié, Sienkiewicza 3, Stanisław Wierzbicki, Koszykowa 46, Stanisław Kontkiewicz, Kaliksta 23, wszyscy w Warszawie. Prokurentami towarzystwa są: Antoni Wagner, Warszawa, Włodzimierz Horodyński, Łódź, Henryk Węgierkiewicz, Częstochowa, Józef Modzelewski, Dąbrowa Górnicza, Józef Jackowski, Dąbrowa-Górnicza, Zdzisław Węgrzecki, Dąbrowa-Górnicza, Tadeusz Bośniacki, Dąbrowa-Górnicza, Konstanty Grabowski, Piotrków, Jerzy Berthold, Sosnowice, Leon Skibiński, Kielce, Kazimierz Ettinger, Radom, Sobiesław Juszkiewicz, Radom, Mieczysław Kuliński, Lublin, Feliks Wodzinowski, Lublin, Stanisław Ryczyński, Lublin. Prokurenci towarzystwa mają prawo podpisywać po dwóch łącznie, lub jeden łącznie z jednym z dyrektorów, lub samodzielnie na mocy specjalnego upoważnienia. Do bezpośredniego zarządzania interesami towarzystwa, zarząd za zezwoleniem ogólnego zebrania akcjonarjuszów, może wybrać z pomiędzy siebie lub z pomiędzy osób obcych jednego, lub więcej dyrektorów zarządzających. Weksle, plenipotencje, kontrakty, umowy nabycia nieruchomości i inne akty, również żądania zwrotu przez instytucje kredytowe sum towarzystwa, winny być podpisywane najmniej przez dwóch członków zarządu. Czeki z rachunkami bieżących podpisywane są przez jednego z dyrektorów, upoważnionego do tego przez uchwałę zarządu, lub przez jednego z dyrektorów zarządzający, lub przez jedną z osób upoważnionych do tego przez specjalne pełnomocnictwo, udzielone przez zarząd. Do odbioru z poczty pieniędzy, przesyłek i dokumentów wystarcza podpis jednego z członków zarządu, opatrzony pieczęcią towarzystwa. Zarząd ma prawo upoważniać każdego z dyrektorów zarządzających przez szczególne pełnomocnictwo do działania we wszystkich wypadkach, gdzie jest wymagana łączna działalność dyrektorów pod odpowiedzialnością zarządu przed towarzystwem za wszelkie czynności wypełnione przez dyrektorów zarządzających na mocy takiego upoważnienia. 1063—1
Łódź, dnia 8 lutego 1918 roku.
Wydział Rejestracyjny
Królewsko-Polskiego Sądu Okręgowego.

Dziś MARJA CARMI!
Luna
Premjera Po raz pierwszy w Łodzi Premjera
obraz ze złotej serji 1918 r.
„W odmęcie życia"
Wstrząsający dramat w 5-ciu aktach z gwiazdą kinematograficzną
Marją CARMI
w gł. roli.

OSOBY:
Ryszard . . . . Aage Fens.
Marja, jego żona . . Marja Carmi.
Baron Rosar . . . Teodor Loos.
Anna . . . . . Alexandra Viarda.
Rudolf, jej syn . . Robert Rejnert jr. / Aage Fens.

Nader ciekawa treść. Niebywała gra.
Ostatniej mody tualety!
Początek i przedstawienia o g. 4.30 — ostatniego o 9 punktualnie. 1112—1

Licytacja przymusowa.
We wtorek, dnia 19 lutego, o godzinie 11-ej przed południem, odbędzie się w Kolmazkaoa, na Rynku licytacja:
2 kury,
3 szafy do rzeczy,
1 stół,
1 koło do woza.
1003-1
Kleinstäuber,
Komisarz podatkowy.

Resztki
... korty, welury, pluszowe, szewioty, bostony itp. na ubiery męskie i damskie
Ch. Lorman i M. Serski, Zielona 7, sklep frontowy
Ceny stałe bardzo przystępne.
399—6—1

Ogłoszenia drobne.

Resztki na ubiory i okrycia damskie, męskie i dziecinne oraz sukno na kurtki i ubrania uczniowskie i skautowskie i chustki zimowe wyprzedaje: Srebrnik, Piotrkowska 84, II piętro, front. 638—20-7

Akuszerka A. Trenkler, przyjmuje od 8—10 i od —8 wiecz. Benedykta 18, m. 20

Akuszerka Marja Kubicka przyjmuje, ul. Piotrkowska № 199, m. 7. 620—8-1

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223 m. 25. 506—9—16

Felczerka-masażystka, z kilkoletnią praktyką w zakładach warszawskich, przyjmie pracę w zakresie zabiegów felczerskich. Widzewska 111, m. 6. 1092—1

Kupię po cenie przystępnej ładny, mało używany perski dywan. Oferty pod „Perski" do admin. „Godziny" 1065—8-1

Lekcji udzielam. Specjalność: łacina, matematyka. Ceny przystępne. Sienkiewicza 10, m. 36 od 3—5 po poł. 1087—4

Miód prawdziwy do sprzedania. Radwańska 6, m. 17.

Marmolada, powidła w najlepszych gatunkach do nabycia: Pańska 30, (sklep masła). 1094—1

Meble różne okazyjnie i tanio się sprzedaje. Pasaż Szulca 4, m. 10. 1061—2-1

Młoda inteligentna osoba, pragnie wyjechać na wieś, przyjmie posadę zastępczyni pani lub jej towarzyszki. Łaskawe oferty proszę zgłaszać do admin. „Godziny" pod „Wieś" 1095—4

Nauczyciel gimnazjum filolog czynnego, udziela lekcji języka niemieckiego uczniom i dorosłym. Piotrkowska 200, m. 12. Przyjmuje we wtorki i soboty —5 wiecz. 988 6-1

Pokój dobrze umeblowany, z elektrycznem oświetleniem i wszelkiemi wygodami, na żądanie i z całodziennem utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Nawrot 2, m. 6. 1081—2-1

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacja, zamiana, wysyłka na prowincję. Ceny niskie. Chodkowski, Sienkiewicza 25. 540—6-1

Uczenica składu aptecznego poszukuje kondycji. Oferty sub „Uczenica" do admin. „Godziny" 1042—3-1

Zginęła legitymacja chlebowa № 110, 6 cyrkułu, na imię Józefa Urbańskiego, na 10 osób. 1062—1

MIESZKANIA,
nadające się na lokale biurowe lub stowarzyszenia, na dogodnych warunkach w domu czystym i spokojnym od dnia 1 kwietnia 1918 roku do wynajęcia. Bliższych informacji udzieli stróż domu ul. Piotrkowska 91. 1083-3-1

Drzewo opałowe!!
Z powodu zupełnej likwidacji składu:
Dębowe bardzo suche mk. 1.45 za pud.
Brzozowe „ „ „ 1.35 „ „
Sosnowe „ „ „ 1.30 „ „
Ul. Ko.ejowa nr. 3, (dawnia, W. Małysek.)
1016 9-1